

misjonarz

Nr 11 • listopad 2011

Miesięcznik Polskiej Prowincji
Księży Werbistów

**Nieśmy
Chrystusa**

**Cmentarz
w Tulcán**



Benedykt XVI

Świętość nigdy nie wychodzi z mody 3

Michał Radomski SVD

Cmentarz w Tulcán 4

Rozmowa z o. Markiem Marciniakiem SVD

Kasane, Bona Ba Ditolu i pustynia 6



Papieskie intencje misyjne 10

W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD

Kościół naszym domem 11

Ewa Lidia Mazur SSps

O handlu ludźmi 12

Pocztówka z Afryki: Dolores Zok SSps

Obecność Anioła 13

Jan Wróblewski SVD

Nieśmy Chrystusa 16



Kinga Czerwonka SSps

Prawdziwa wartość 20



Świat misyjny:

Indie 27

Franciszek Martyna SVD

Niezwykłe Indie 28

Pocztka misyjna 30

Anna Chwilkowska

Do piłki, tańca i różańca 32

W następnych numerach:

✓ **Czesław Front SVD**, O Bożym Narodzeniu z perspektywy misjonarza pracującego na drugim krańcu świata

✓ **Mariusz Szczepański SVD**, Nowa wspólnota – ewangeliczna perła

Oktadka I i IV: Na cmentarzu w Tulcán w Ekwadorze

fot. Michał Radomski SVD



Wkładka przygotowana przez redakcję „Gościa Niedzielnego”

Pan stworzył człowieka z ziemi i znów go jej zwróci.
Odliczył ludziom dni i wyznaczył czas odpowiedni, oraz dał im władzę nad tym wszystkim, co jest na niej. Przypodział im moc podobną do swojej i uczynił ich na swój obraz. Uczynił ich groźnymi dla wszystkiego stworzenia, aby panowali nad zwierzętami i ptactwem. Dał im wolną wolę, język i oczy, uszy i serce zdolne do myślenia. Napenił ich wiedzą i rozumem, o złu i dobru ich pouczył. Położył oko swoje w ich sercu, aby im pokazać wielkość swoich dzieł. Imię świętości wychwalać będą i wielkość Jego dzieł opowiadać. Dodał im wiedzę i prawo życia dał im w dziedzictwo. Przymierze wieczne zawarł z nimi i objawił im swoje prawa. Wielkość majestatu widziały ich oczy i uszy ich słyszały okazałość Jego głosu. Rzekł im: „Trzymajcie się z dala od wszelkiej niesprawiedliwości!” I dał każdemu przykazania co do jego bliźniego.

(Syr 17,1-14)

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 11/361/2011 ISSN 0239-4324

Moderatorzy: Tadeusz Górka SVD, Waldemar Kus SVD; **Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSps, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczelna); **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Andrzej Danilewicz SVD, Eryk Koppa SVD, Małgorzata Madej, Jan J. Stefanów SVD, Dolores Zok SSps; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, 22 610 78 70, fax: 22 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opr. graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30; **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 59-1020-1752-0000-0602-0003-6145

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśowania i skracania nadsyłanych tekstów.

www.misjonarz.pl



ŚWIĘTOŚĆ NIGDY NIE WYCHODZI Z MODY



Na misji w Ghanie

Świętość nie traci nigdy swojego uroku, nie ulega zapomnieniu, nie wychodzi z mody, przeciwnie, z upływem czasu staje się coraz bardziej świetlana, bo wyraża odwieczne dążenie człowieka do Boga. Chciałbym teraz zaczerpnąć z życia św. Piotra Celestyna kilka pouczeń, przystających również do naszych czasów.

Od młodych lat Piotr Angelerio był „poszukiwaczem Boga”, człowiekiem pragnącym znaleźć odpowiedzi na wielkie pytania naszej egzystencji: kim jestem, skąd pochodzę, dlaczego żyję, dla kogo żyję? Wyrusza w drogę w poszukiwaniu prawdy i szczęścia, zaczyna szukać Boga i postanawia oddalić się od świata i żyć jako pustelnik, by usłyszeć Jego głos. Cisza staje się wówczas elementem cechującym jego codzienne życie. I właśnie w ciszy zewnętrznej, a zwłaszcza wewnętrznej

udaje mu się wyodrębnić głos Boga, który może nadać kierunek jego życiu. Jest to pierwszy ważny dla nas aspekt: żyjemy w społeczeństwie, w którym wydaje się, że każda przestrzeń, każdy moment muszą być „wypełnione” inicjatywami, działaniem, dźwiękami; często brak czasu nawet na to, żeby posłuchać i porozmawiać. Drodzy bracia i siostry! Nie bójmy się ciszy wokół nas i w nas samych, jeśli chcemy, żeby nam się udało usłyszeć nie tylko głos Boga, ale i głos tych, którzy żyją obok nas, głos innych ludzi.

Ważne jest też podkreślenie drugiego elementu: odkrycie Pana, dokonane przez Piotra Angelerio, nie jest rezultatem jego wysiłków, umożliwiła je uprzedzająca łaska Boża. To, co miał, to, czym był, nie pochodziło od niego, zostało mu ofiarowane, było łaską, a zatem wiązało się również z odpowiedzialnością

przed Bogiem i przed innymi. Chociaż nasze życie jest zupełnie inne, odnosi się do niego ta sama prawda: wszystko, co w naszej egzystencji istotne, zostało nam ofiarowane bez naszego udziału. To, że żyję, nie zależy ode mnie, to, że znalazły się osoby, które mnie wprowadziły w życie, nauczyły mnie, co znaczy kochać i być kochanym, przekazały mi wiarę i otworzyły mi oczy na Boga: to wszystko jest łaską i nie jest „moim dziełem”. Sami nie moglibyśmy zrobić niczego, gdybyśmy tego nie otrzymali w darze: Bóg uprzedza nas zawsze, i w życiu każdej osoby jest coś pięknego i dobrego, w czym z łatwością możemy rozpoznać Jego łaskę, jakby promień Jego dobroci. Dlatego musimy być uważni, mieć zawsze otwarte „oczy wewnętrzne”, oczy naszego serca. A jeśli nauczymy się rozpoznawać Boga w Jego nieskończonej dobroci, potrafimy również dostrzegać, ze zdumieniem, w naszym życiu – jak święci – znaki tego Boga, który jest zawsze blisko nas, jest dla nas zawsze dobry, mówi do nas: „Ufaj Mi!”. W wewnętrznej ciszy, w poczuciu obecności Boga Piotr z Morrone żywo doświadczył również piękną stworzenia, dzieła rąk Boga: potrafił pojąć jego głęboki sens, szanował jego kod i rytm, wykorzystywał je tylko w zakresie niezbędnym do życia.

Benedykt XVI

Fragment homilii wygłoszonej 4 lipca 2010 r. na pl. Garibaldiiego w Sulmonie (Włochy) z okazji 800. rocznicy urodzin św. Celestyna V (Piotra Angelerio), papieża.
za: opoka.org.pl

Kl. Michał Radomski SVD
na cmentarzu w Tulcán

Michał Radomski SVD, Kolumbia

CMENTARZ W TULCÁN

zdjęcia: Michał Radomski SVD

Tulcán to niewielkie miasto, stolica najwyżej położonej prowincji w Ekwadorze – Carchi. Leży w Andach na wysokości 2955 m n.p.m. i przez Ekwadorczyków określone jest jako Strażnik Północy. Od granicy z Kolumbią dzieli je zaledwie 7 km. Liczy ok. 53 tys. mieszkańców. Najśłynniejszym miejscem w Tulcán jest

olbrzymi cmentarz-ogród, który swoją wyjątkowością przyciąga nawet samych Latynosów.

Cmentarze Ameryki Południowej tworzy się na dwa sposoby: przez grobowce ziemne, znane nam z naszych polskich cmentarzy, bądź przez grobowce, które w ściennych niszach mieszczą szczątki zmarłych, są wielopoziomowe i osiągają

wysokość kilku metrów. Cmentarz w Tulcán obejmuje kwatery z dwoma rodzajami takich grobowców. Podzielony na wiele sektorów, przyciąga rzesze ludzi jedyną w swoim rodzaju kolekcją figur – zwierząt i ludzi, wykonanych w cyprowsych krzewach. Spacer w alejach wśród zielonych rzeźb sprzyja zadumie nad życiem i przemijaniem.





przekonani, że nasi bliscy zmarli są już u boku naszego Ojca w niebie. Rozsypujące się w proch ciała spoczywają tam, gdzie poprzez modlitwę i refleksję w ciszy człowiek na nowo może dokonać osądu sukcesów i po-

nie jak zatroszczyli się o takie miejsce mieszkańcy Tulcán. Figury na cmentarzu w Tulcán nawiązują do starożytnych cywilizacji Rzymu, Grecji, Egiptu, Azteków i Inków. Podzielone są na dwie strefy: jedną stanowi „Park Wspomnień”, druga „Ołtarz Boży”, gdzie można zobaczyć figury np. aniołów adorujących Najświętszy Sakrament czy krzyże. Pierwsze krzewy zostały zasadzone w 1936 r. przez Don José María Azael Franco Guerrero, który był zarządcą Parku Miejskiego w Tulcán. Po dziesięciu latach każdy dobrze uko-

Ten unikatowy na skalę światową cmentarz stanowi specyficzne „muzeum nieskończoności ciszy”, jak mówią o nim Ekwadorczycy. Jest miejscem, do którego człowiek przychodzi, aby pomodlić się za zmarłych, ale także kontemplować własne życie. Żyjąc bowiem w świecie i borykając się nieustannie z brakiem czasu, odsuwa modlitwę na dalszy plan, również tą za bliskich, którzy już od nas odeszli. Nawiedzając groby najbliższych, można pochylić się nad przemijaniem, ale także uświadomić sobie z radością, że bliscy zmarli uczestniczą już w nowej formie życia, a nad nią śmierć nie ma już władzy.

Odwiedzamy groby bliskich nie jako miejsca ich wiecznego pochówku, ponieważ nasza wiara pozwala nam sięgać dalej, poza życie na tym świecie. Jesteśmy



rażek oraz pomyśleć nad tym, czy zmierza ku nadziei zbawienia. Św. Paweł w Liście do Filipian prosi: *zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem* (Flp 2,12). Bł. Jan Paweł II w „Tryptyku rzymskim” napisał: „*Non omnis moriar – / To co we mnie niezniszczalne, / teraz staje twarzą w twarz z Tym, który Jest!*”.

Pamięć o tych, którzy odeszli, wciąż żyje dzięki ludziom zachowującym ich w swoim sercu i modlitwie oraz dzięki miejscom, o które warto zadbać, podob-

nadając kształty zgodnie z planami autora – twórcy cmentarza-ogrodu. 28 maja 1984 r. cmentarz w Tulcán ogłoszono

Dziedzictwem Kulturowym

Narodu. Po dziś dzień opiekę nad cmentarzem sprawuje syn Guerrero – Benigno Salvador Franco Carranco, który od dzieciństwa pomagał ojcu w pracach na cmentarzu. To wówczas poznał on zamierzenia ojca co do formy oddania czci zmarłym, a także jego troskę o to, aby to szczególne miejsce było piękne.





O. Marek Marciniak SVD
na tle baobabów
i pustyni solnej

Z o. Markiem Marciniakiem SVD, misjonarzem z Botswany, rozmawia Lidia Popielewicz

KASANE, BONA BA DITLOU I

– *Pracę misyjną Ojca można podzielić na kilka obszarów zaangażowania. Zaczynajmy od odpowiedzialności za stację misyjną w Kasane. Czy to dla Ojca nowość – być proboszczem w botswańskiej parafii?*

– Nie, ponieważ byłem już kiedyś odpowiedzialny za placówkę misyjną przez kilka lat, poczynając od 1994 r. W 2005 r. ktoś inny przejął moją pracę, a ja, nadal angażując się w pracę pastoralną, zająłem się tworzeniem Centrum Lefoko. Jednak w związku z problemami personalnymi w Botswanie – brak zastępstwa, gdy któryś z kapłanów choruje lub jako fideista opuszcza placówkę po upływie czasu kontraktu – duże obszary misji niekiedy pozostają bez kapłana. W takiej sytuacji biskup zwrócił się do nas, misjonarzy werbistów, z prośbą, aby wstrzymać wszystkie projekty i pomóc mu, zgadzając się na przejęcie odpowiedzialności za stacje misyjne. Bp Frank Nubuasah SVD cały czas zabiega o nowych kapłanów, m.in. dlatego pod koniec czerwca był w Polsce. Na razie wciąż brakuje księży w Botswanie.

– *Co to znaczy być odpowiedzialnym za parafię w Botswanie?*

– W Botswanie z różnych względów, chociażby np. kanonicznych, nie nazywamy parafią obszaru, który jest terenem misyjnym, gdzie prowadzi się pierwszą ewangelizację. Misja Kasane powstała w 2003 r. i jest to teren wydzielony z poprzedniej misji, w której pracowałem. Obszar ogromny, bo aby przemieścić się z południa na północ, trzeba było po-

konać ponad 1000 km. Poza Kasane na tym terenie powstały też misje w Ghanzi i Gumare w delcie rzeki Okavango. Moja misja oddalona jest od najbliższej, w Sebinie, o 450 km, a od siedziby biskupa we Francistown – 500 km. Więc taka „parafia” w Botswanie, jak widać, różni się od polskich, i to pod wieloma względami.



O. Marek z dziećmi
z Bana Ba Ditlou

zdjęcie: Marek Marciniak SVD



PUSTYNIA

– No właśnie, a ilu jest „parafian” w misji Kasane?

– Bardzo niewiele, ponieważ na północy Botswany nie ma nawet promila katolików. W całej Botswanie jest ok. 5 proc. katolików, najczęściej przy granicy z RPA, niewiele w regionie graniczącym z Zimbabwe. Natomiast na północy kraju obecność Kościoła katolickiego

to dopiero początki. Niektóre apostołaty czekają na misjonarzy, np. wśród buszmenów. Byłaby to bardzo specyficzna misja, gdzie trzeba koncentrować się na bardzo małej grupie ludzi posługujących się ginącym już językiem. Jednak ze względów głównie personalno-finansowych nie podejmujemy tego, ponieważ



musimy pracować na terenach, gdzie możemy objąć naszą posługą większą liczbę ludzi.

W Kasane jest niewiele wiernych. Bardzo cieszę się, jeżeli na Mszę św. w niedzielę przyjdzie 25-30 osób, w tym ok. 20 osób nie pochodzących z tamtych terenów, a jedynie pracuje tam. Tak więc

osoby, które pochodzą *stricto* z tamtego regionu, można policzyć na palcach jednej ręki. Jak widać, jesteśmy naprawdę na samym początku.

– A kazania do tej garstki mówi Ojciec w języku...

– ... lokalnym, czyli w setswana, który obok angielskiego jest językiem urzędowym w Botswanie.

– Druga sfera działalności misyjnej Ojca to praca z dziećmi – sierotami, które straciły rodziców w związku z AIDS. Ta choroba, jak wiadomo, czyni spustoszenie w wielu krajach afrykańskich. Proszę powiedzieć o programie, jaki powstał z myślą o tych dzieciach.

– W poprzedniej misji znajdowałem się w grupie osób, które wiedziały, że istnieje problem sierot i dzieci ulicy, i coś trzeba z tym zrobić. Powstał wówczas projekt,





➔ który nie wyszedł z inicjatywy Kościoła. Brałem udział w pracach w ramach tego projektu, będąc w Radzie, nabrałem więc doświadczenia. Tam nadal zajmują się osieroconymi dziećmi, otaczając opieką ponad 100 z nich. Natomiast w Kasane nie istniała taka pomoc, a rządowe służby socjalne nie funkcjonują tu jak powinny. A ponieważ nasza misja znajduje się w środku kilkutysięcznego osiedla slumsów, gdzie dzieci żyją na ulicy, sytuacja zmusiła nas do tego, aby się nimi zająć. Tym bardziej, że mieliśmy problemy z włamaniami do kościoła. Okazało się, że to dzieci wkradają się, żeby móc się przespać na dywanie przed ołtarzem, bo w domu nie było dla nich miejsca. Ten ich „dom”, to pomieszczenie trzy na cztery metry, w którym mieszka od trzech do siedmiu osób i w których dla dzieci często nie ma miejsca. 80 proc. dzieci z naszej misji nie zna ojca, a 10 proc. jest chorych na AIDS. Kasane jest miejscem, gdzie stopień zarażenia wirusem HIV jest największy na świecie – co druga osoba jest nosicielem.

Ta właśnie sytuacja zmusiła nas do tego, aby zająć się pracą socjalną, ale i misyjną. Wiemy, że gdy podejmimy pracę socjalną z tymi dziećmi, otworzą się też możliwości pracy misyjnej z nimi.

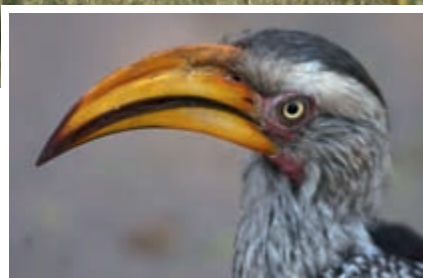
– Czy powstał specjalny projekt w trosce o dzieci z Ojca misji?

– Tak. A ponieważ misja leży na przepięknych terenach, gdzie żyje więcej słoni niż ludzi – na obszarze mojej parafii jest ich ok. 150

tys. – nazwaliśmy ten projekt Bona Ba Ditlou, czyli Dzieci Słoni. Można o nim przeczytać na stronie: <http://banabaditlou.homestead.com>. Chodzi o zainteresowanie dzieci ulicy naszą misją, a właściwie zaproponowanie im ciekawych zajęć na misji. Przy czym wykorzystujemy różne metody pracy z dziećmi, głównie edukację i sport. Dzieci bardzo polubiły to „swoje” miejsce, codziennie zbiera się ich ok. 70.

– *Moje gratulacje! Przejdźmy do innych zadań, np. tych związanych z funkcją Ojca jako wiceprowincjała w Prowincji obejmującej trzy kraje afrykańskie – Botswanę, Zambię i RPA. Co to dla Ojca oznacza?*

– Znaczy to, że co jakiś czas muszę opuszczać misję i wyjechać do Zambii czy RPA, jednak ludzie z misji wiedzą o tym i są bardzo wyrozumiali. Podróżuję, aby dotrzeć na spotkania czy wizytacje; jeżeli np. prowincjał wyjedzie na urlop, przejmuję odpowiedzialność w jego imieniu. „Tracę czas”, podejmując się innych zadań niż te na misji. Jednak ten przykład pokazuje, że łamiemy pew-



ne zasady – nigdy nie powinno być bowiem sytuacji, że misja pozostaje bez kapłana. A jednak zostaje.

Tymczasem powinniśmy pracować we wspólnocie albo przynajmniej w dwie osoby, a nie w pojedynkę, wówczas nie dochodziłoby do takich sytuacji, że na misji brak księdza. Nie powinno tak być również ze względów bezpieczeństwa i wspólnotowych. Jednak wobec wspomnianych problemów personalnych, nie mamy wyjścia. Misjonarz, który mógłby mnie ewentualnie zastąpić, znajduje się 450 km od misji, no chyba że przyjechałby z zagranicy, czyli z Zambii.

Osobiście bardzo sobie cenię te wyjazdy i spotkania, ponieważ umożliwiają mi kontakt z różnymi ludźmi i nie pozwalają zasiedzieć się.

– *Są jeszcze dwie sprawy, którymi Ojciec się zajmuje i które wymagają czasu: strony internetowe – kopalnia wiedzy o tej afrykańskiej Prowincji misjonarzy werbistów, jak również fotografowanie – pasja Ojca. Jak miałam okazję zobaczyć, Ojciec zatrzymuje piękno Afryki w kadrze...*

– Należę do ludzi, którzy uważają, że szkoda czasu na nudę. Zawsze mam coś do zrobienia. Muszę kontrolować się, aby

Blogiem Ojca Prowincjała

Łzy Jezusa (18 listopada 2010 r.)

W Ewangelii Jezus dwa razy płakał: stojąc przy grobie swego przyjaciela Łazarza i patrząc na Jerozolimę, która miała być zburzona. Oba przypadki dotyczyły śmierci.

Śmierci Bóg nie uczynił (Mdr 1,13), On jest źródłem życia. Śmierć stała się jednak częścią życia. Nad nią Jezus już nie płacze. Teraz płacze nad inną – nad tą, która zabija życie.

„Bez serc, bez ducha, to szkieletów ludy” – pisał Adam Mickiewicz. Jakże wielu z nas tak właśnie próbuje żyć. Powierzchnownie, bez pasji, biegając za błyskotkami, karmiąc się strawą chwilowych przyjemności i popijając rzeką informacji. Grzech staje się nam powodem do dumy, a odpowiedzialność i zapomnienie o sobie skazaliśmy na wygnanie. Jezus płacze nad nami, bo *nie rozpoznaliśmy czasu naszego nawiedzenia* (por. Łk 19,41-44). Przyszedł, aby dać nam życie, a my wybraliśmy coś innego.

Po dawnej chwale Jerozolimy została tylko Ściana Płaczu. Oby po nas nie zostały jedynie Jezusowe łzy.

Pozdrawiam

Chrystus Król (21 listopada 2010 r.)

Ostatnim akordem roku liturgicznego jest Uroczystość Chrystusa Króla. Cały ten czas, ba – cała historia Zbawienia prowadzi do tego momentu i wypełnia się w fakcie, że Jezus jest Królem. Nie tylko Królem żydowskim, jak napisano o Nim na krzyżu, ale Królem dziejów, każdego z nas, wszechświata. Jego królowanie polega na zbawianiu, czyli byciu ratownikiem. Widać to wyraźnie w dzisiejszej Ewangelii. Jezus – w miejsce Barabasa – rusza z krzyżem, jak kołem ratunkowym, by uratować jeszcze jednego człowieka, w ostatniej chwili, zanim obaj umrą. Ukrzyżowany przestępca, mocą swego wyznania i królewskiego ułaskawienia, za chwilę będzie formował orszak zmierzający do królestwa.

Ta historia powtarza się nieustannie. Dzisiejsza Msza św. w naszym seminarium kończyła rekolekcje trzeźwościowe. Pod koniec kazania jeden z alkoholików został poproszony o danie świadectwa. Pan Zbigniew mówił o swoim życiu, a właściwie jego ruinie, aż spotkał ludzi, którzy pokazali mu inną drogę. Ale tak naprawdę, to Chrystus poszedł w otchłań, aby go uratować. Dziś jest Królem jego życia.

Zgodnie z tradycją naszego Zgromadzenia mieliśmy całodzienną adorację Najświętszego Sakramentu. Chrystus, ubrany w najpiękniejszą monstrancję jaką mamy, w blasku świec i reflektorów, wyglądał po królewsku. A my, wtuleni w nasze sutanny i zimowe już kurtki, powtarzaliśmy za łotrem z krzyża: Jezu, wspomnij nas w Twoim królestwie.

Pozdrawiam

Drzewo figowe (26 listopada 2010 r.)

„Wszystko przemija, nawet najdłuższa żmija”. Tymi słowami pocieszałyśmy się w szkole, szczególnie w obliczu trudnych klasówek czy sprawdzianów. Przemijanie żmii jest jak najbardziej pozytywne. Gorzej, że wszystko inne też przemija. Liturgia Słowa ostatnich dni roku liturgicznego nie pozostawia złudzeń: koniec świata jest nieunikniony.

Jezus nie byłby sobą, gdyby zapomniał o nadziei. Dlatego w obliczu powszechności przemijania przywołuje do naszej świadomości obraz drzewa figowego. Po utracie liści i zatrzymaniu procesów życiowych, budzi się na nowo i wydaje najśodsze owoce, jakie rodzą drzewa.

On sam był takim drzewem figowym. Ogołocony ze wszystkiego i zabity, wydał najśodszy owoc – Zmartwychwstanie.

Jako uczniowie Chrystusa, dzięki łasce chrztu, jesteśmy zakorzenieni w źródle życia, dlatego nie musimy lękać się przemijania. Jedyne, co powinno nas martwić to kwestia, czy rodzimy figi, czy cierpkie jagody.

Pozdrawiam

Andrzej Danilewicz SVD

nie popaść w skrajność i mimo wielu zajęć jednak znaleźć czas na sen. Nie oglądałem telewizji i jest to mój wybór na rzecz tego, aby kreatywnie spędzać czas, np. przy pracy nad stronami internetowymi. Internet bowiem jest obecnie ważnym przekątnikiem informacji – ludzie chętnie zaglądają, czytają, nieraz piszą i proszą o komentarze do wydarzeń.

– *Właśnie, jeśli to medium dobrze się wykorzysta, to można nawet prowadzić swoistego rodzaju misję... A jeżeli chodzi o zdjęcia?*

– Fotografuję w drodze, niejako przy okazji. Poza tym, nie muszę nigdzie daleko jechać, żeby zrobić dobre zdjęcia, np. słoniom – przez płot. Dosłownie! Dlatego, że Kasane leży na granicy Parku Narodowego. W niedzielę, po wszystkich zajęciach pastoralnych, kiedy jestem zmęczony, mogę pojechać kilka kilometrów od misji i w ciągu kilku godzin zobaczyć więcej zwierząt aniżeli w najlepszym ZOO!

– *W to nie wątpię. O pięknie tego zakątka Afryki pisze Ojciec na stronie internetowej. A czy był Ojciec na pustyni, np. na Kalahari?*

– Bardzo lubię pustynię, chociaż przez ostatnie dwa lata nie miałem czasu tam pojechać. Obiecałem sobie, że po wakacjach w Polsce będę starał się być na pustyni przynajmniej raz w roku. Teren pustynny to nie tylko piaski i wydmy, lecz ziemia, gdzie nie ma dostępu do wody. Niekiedy jest to półpustynia z roślinnością, która potrafi przetrwać bez wody nawet kilka lat. Jednak wystarczy trochę deszczu, a natychmiast ożywa. Są też w Botswanie miejsca typowo pustynne, jak np. solna pustynia Makgadikgadi, gdzie przez setki kilometrów widzi się tylko sodę i sól, żadnej roślinności. Nieśamowite miejsce, przywołujące Ojców Pustyni, których lubię czytać. Na pustyni zaczynają docierać do człowieka sprawy najważniejsze. Pan Bóg jest jakby bliżej, niebo jest bliżej. Udziela się to nawet osobom, które nie mają nic wspólnego z chrześcijaństwem. Ateiści potrafią zakrzyknąć: Jak tu pięknie! Niczego nie ma, a jednak coś jest...

– *Może urzekająca prostota i оголошене ze wszystkiego pozwala skupić uwagę na tym co najważniejsze... I na tym zakończmy naszą rozmowę, za którą bardzo dziękuję.*



Kiedy mówi się o skarbach Afryki, od razu przychodzi na myśl zasoby, w które bogata jest jej ziemia, a które, niestety, były i niekiedy nadal są przyczyną wyzysku, konfliktów i zepsucia. Tymczasem Słowo Boże kieruje nasz wzrok ku innemu dziedzictwu – duchowemu i kulturowemu, którego ludzkość potrzebuje jeszcze bardziej niż surowców. »Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka – powiedziałby Jezus – zyskać świat cały, a swoje życie utracić?« (por. Mk 8,36). Z tego punktu widzenia Afryka stanowi wielkie duchowe »płuco« ludzkości, która zdaje się przeżywać kryzys wiary i nadziei – powiedział Benedykt XVI podczas homilii rozpoczynającej II Specjalne Zgromadzenie Synodalne Biskupów poświęcone Afryce, które odbyło się w Watykanie w dniach 4-25 października 2009 r. Jego temat brzmiał: »Kościół w Afryce w służbie pojednania, sprawiedliwości i pokoju. Wy jesteście solą ziemi (...). Wy jesteście światłem świata (Mt 5,13.14)«. Papież wyraził pragnienie, aby »Kościół w Afryce był zawsze rodziną autentycznych uczniów Chrystusa, w której różnice między grupami etnicznymi staną się źródłem wzajemnego wzbogacenia pod względem ludzkim i duchowym«. Zauważył, że »Kościół może niewątpliwie wnieść w Afryce wielki wkład w rozwój całego społeczeństwa, które w różnych krajach doświadcza, niestety, ubóstwa, niesprawiedliwości, przemocy i wojen.

Kościół, wspólnoty osób pojednanych z Bogiem i między sobą, jest powołany do tego, by był zwiastunem i zacznem pojednania między różnymi grupami etnicznymi, językowymi, a także wyznaniowymi w łonie poszczególnych narodów i na całym kontynencie».

Abp Henryk Hoser SAC, uczestnik synodu i długoletni misjonarz w Rwandzie, odpowiadając dziennikarzowi na pytanie o najważniejszy problem na tym kontynencie, którym – wg mediów – miałyby

**ABY KONTYNET AFRYKAŃSKI
ZNALAZŁ W CHRYSZCIE SIŁĘ,
BY WEJŚĆ NA DROGĘ
POJEDNANIA
I SPRAWIEDLIWOŚCI,
WSKAZANĄ PRZEZ
II SYNOD BISKUPÓW
POŚWIĘCONY AFRYCE.**



być głód i AIDS, wskazał na złożoność rzeczywistości Afryki, której powierzchnia wynosi ponad 30 mln km² i którą zamieszkuje ok. 900 mln osób, w tym 165 mln katolików. »Kiedy zwrócimy uwagę na trzy obszary: Afrykę północną, czyli muzułmańską, nadsaharyjską, następnie środkową – podsaharyjską i wreszcie południową, widzimy, że Afryka jest kontynentem o niezwykle bogactwie

ludów, narodów i języków. Wszystkie uproszczenia, które dotyczą Afryki, są nie tylko nieadekwatne, ale w wielu przypadkach krzywdzące. Mówiąc o Afryce, trzeba wchodzić głębiej w jej rzeczywistość i ją ukazywać» – stwierdził abp Hoser (»Idziemy«, nr 40/2009).

Mimo cierpienia, wyzysku i ubóstwa na kontynencie afrykańskim, może on nieść światu nadzieję, związaną ze świeżością wiary, młodością Kościoła i prawdziwymi wartościami, cenionymi przez Afrykańczyków. Obliczono, że za ok. ćwierć wieku liczba katolików w Afryce będzie większa niż w Europie. Przez ostatnie kilkadziesiąt lat to Europa pozostawała kontynentem, z którego misjonarze szli w świat głosić Ewangelię. Obecnie zwraca się uwagę na ogromny potencjał ewangelizacyjny Afryki, która stała się przykładem wytrwałej działalności Kościoła, co przynosi błogosławione owoce w wymiarze społecznym, wspólnotowym i osobistym. W wielu krajach Europy, zwłaszcza Zachodniej, ale także w Polsce, już są obecni kapłani, którzy przyjechali na misję z Afryki.

»Moi przyjaciele, wy jesteście ziarnem rzuconym przez Boga w ziemię, nosicie w sercach moc z Wysoka, moc Ducha Świętego. (...) Mówię wam: Odwagi! Odważcie się na ostateczne decyzje, ponieważ naprawdę tylko one nie niszczą wolności, ale prowadzą w słusznym kierunku, umożliwiając postęp i osiągnięcie w życiu czegoś wielkiego. Niewątpliwie życie może mieć wartość tylko wtedy, gdy nie będziecie bać się przygód i będziecie ufać, że Pan nigdy nie zostawi was samych. Młodzieży angolska, wyzwól w sobie Ducha Świętego, moc z Wysoka! Polegając na niej, jak Jezus, zaryzykuj ten skok – by tak rzec – w to, co ostateczne, i tym samym daj możliwość życia!» – powiedział papież Benedykt XVI podczas spotkania z młodzieżą na stadionie Coqueiros w Luandzie w Angoli, 21 marca 2009 r.

Módlmy się w tym miesiącu, aby mieszkańcy Afryki nie ustawiali w dalszym kroczeniu drogą pokoju, przebaczącą i podejmując wysiłki na rzecz pojednania, aby nigdy przemoc nie zwyciężyła nad dialogiem, strach i zniechęcenie nad ufnością, a gniew nad braterską miłością.

Dominika Jasińska SSPS

cyt. za: opoka.org.pl



W czasie Mszy św. na poświęcenie odbudowanego kościoła na misji w Caculama, Angola

fol. Marta Sojka SSPS

Wszystko to zaś od Boga, który przez Chrystusa pojednał nas z sobą i zlecił nam służbę pojednania. W Chrystusie bowiem Bóg pojednał świat z sobą, nie poczytując ludziom ich grzechów, a nam powierzył głoszenie pojednania. Jesteśmy więc posłani w imię Chrystusa. Sam Bóg niejako zachęca przez nas. W imię Chrystusa prosimy: Dajcie się pojednać z Bogiem! (2 Kor 5,18-20).



o. Jan J. Stefanów SVD

Kościół naszym domem

W ramach trzyletniego programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce – „Kościół domem i szkołą komunii” – najbliższy rok liturgiczny, który pod koniec tego miesiąca rozpoczniemy pierwszą niedzielą Adwentu, przeżywać będziemy pod hasłem „Kościół naszym domem”.

W kończącym się roku liturgicznym, który przebiegał pod hasłem „W komunii z Bogiem”, staraliśmy się uwrażliwić na potrzebę pogłębienia naszej więzi z Bogiem. Szczególną pomocą w tym budowaniu i pogłębianiu osobistej więzi z Bogiem było i jest dla nas Słowo Boże, zapisane w księdze Pisma Świętego i odczytywane wspólnotowo w kontekście naszego życia. Teraz zaś nasi pasterze zapraszają, byśmy w nadchodzącym roku pogłębiali komunie z Bogiem we wspólnocie Kościoła – by Kościół stawał się dla nas i był rzeczywiście naszym domem.

W domu

W coraz bardziej zindustrializowanym i zurbanizowanym społeczeństwie zetraca się znaczenie domu jako centrum życia rodzinnego. Dla tych, którzy wychowali się w blokowych kłitkach, słowo „dom” kojarzy się z obiektem marzeń i zazdrości, a nie z miejscem, do którego powraca się, by odnowić i umocnić rodzinne więzy. Coraz częściej, niestety, dom/mieszkanie to tylko miejsce nocno-weekendowego odpoczynku, gdyż praca, nauka, rozrywka i relacje społeczne rozwijają się w przestrzeni publicznej.

Można powiedzieć, że w środowisku wiejskim i małomiasteczkowym dom nadal jest prawdziwym ogniskiem rodzinnym – miejscem zamieszkania rodziców i dziadków, miejscem, do którego chętnie się wraca, gdzie przeżywa się święta i ważne rocznice, gdzie odnawia się więzy rodzinne – gdzie człowiek czuje się „u siebie”.

Prawdziwym domem Bożym jest wspólnota Kościoła, wspólnota ochrzczonych, w której żyje Chrystus.

Dom Boży

Nasz Pan, Jezus Chrystus miał także swój dom. Wielokrotnie też używał obrazu domu, gdy nauczał w przypowieściach o Królestwie Bożym (por. Mk 3,25-27; 10,29-30). Ewangelie mówią o domu Jezusa w dwóch znaczeniach: domu Józefa i Maryi, w którym Jezus się wychował (Mt 2,11) i domu Szymona Piotra w Kafarnaum, który od momentu uzdrowienia teściowej Piotra (Mk 1,29-34) stał się domem Jezusa i tak jest przez ewangelistę Marka konsekwentnie nazywany (por. Mk 2,1; 3,20; 7,17; 9,28; 9,33).

Scena uzdrowienia paralityka opisana przez Marka (Mk 2,1-12), w której dochodzi do „otwarcia domu” – zostaje rozebrany dach, by łatwiej dostać się do Jezusa – w sposób symboliczny ukazuje ten dom jako miejsce przebywania Jezusa i działania Jego Bożej mocy, ale jednocześnie podkreśla Jego otwartość na świat, otwartość na wszystkich.

O pierwszych wspólnotach chrześcijańskich mówi się często, że były prawdziwym „Kościołem domowym”, gdyż właśnie w ich domach rozwijało

się życie wspólnoty (por. Dz 2,42-47; 16,15; Rz 16,5; 1 Kor 16,19). Stąd też, w miarę upływu czasu, domy, w których zbierała się wspólnota Kościoła, zaczęto także nazywać kościołami.

Dzisiaj słysząc określenie „dom Boży”, rozumiemy je w znaczeniu budynku kościelnego. Dom Boży to dzisiaj przede wszystkim świątynia – przypominają nam o tym różnego rodzaju zakazy, nakazy i ostrzeżenia umieszczane przy wejściu do kościołów, mające nas pouczać o tym, jak się zachować w domu Bożym. Zapominamy jednak, że prawdziwym i zasadniczym domem Bożym jest wspólnota Kościoła, wspólnota ochrzczonych, w której żyje Chrystus, która jest Jego Ciałem (por. 1 Kor 3,10-17; 12,12-27). Troska o dom Boży powinna być bardziej troską o wspólnotę: o jej problemy, relacje, świętość i jedność, niż o budynek, w którym ta wspólnota się zbiera. O tym przypomina nam tegoroczne hasło duszpasterskie: „Kościół naszym domem”.

Fragment Drugiego Listu św. Pawła do Koryntian umieszczony na wstępie przypomina nam, co stanowi o tożsamości wspólnoty chrześcijańskiej: jest to wspólnota tych, którzy doświadczyli pojednania z Bogiem, uzdrawiającej mocy Jego miłości, i którzy żyją tą jednością we wspólnocie oraz niosą tę jedność – Boże pojednanie tym, którzy świadomie lub nieświadomie

nie doświadczyli uzdrawiającej mocy Bożej miłości lub się na nią zamknęli. Doświadczać pojednania, żyć jednością i nieść pojednanie – to nasz program na nowy rok duszpasterski.

Jan J. Stefanów SVD

Troska o dom Boży powinna być troską o wspólnotę.



Ewa Lidia Mazur SSpS, Filipiny

O handlu ludźmi

Służebnice Ducha Świętego na Filipinach w Visayas i Mindanao pozostają w ścisłej współpracy z misjonarzami ze Zgromadzenia Słowa Bożego, a także organizacjami państwowymi i pozarządowymi, próbując dotrzeć do ofiar handlu ludźmi i wykorzystania seksualnego.

Jednym z pionierskich działań naszych sióstr jest praca w Centrum *Kabupayan*, polegająca na opiece duszpasterskiej nad kobietami znajdującymi się w trudnej sytuacji. Siedzibą tego ośrodka jest parafia, położona w pobliżu dzielnicy Czerwonych Latarni, w której kwitnie prostytucja. Nasze siostry odwiedzają tę dzielnicę, aby spotkać się z kobietami potrzebującymi pomocy, porozmawiać z nimi i zaproponować alternatywne drogi życia. Proces powrotu do normalnego życia zwykle rozpoczyna się u tych kobiet od skierowania do centrum, a następnie do państwowych agencji wspierających je w wyjściu z trudnej sytuacji. Potem z kolei organizacja *Justice, Peace and Integrity of Creation* oferuje programy mające na celu uzdrowienie osób, będących ofiarami handlu ludźmi i wykorzystania seksualnego, oraz włączenie ich do życia w społeczeństwie.

Dzielimy się wiarą i Ewangelią z naszymi podopiecznymi. Spotykamy się

z dziewczętami na rozmowach indywidualnych i grupowych po niedzielnej Mszy św. w naszym domu prowincjalnym. Wśród wielu bolesnych opowieści odartych z nadziei można też znaleźć historie napelniające otuchą – o nowym życiu, odnalezionym dzięki pracownikom socjalnym i siostrom. Niektóre z dziewcząt były w stanie ukończyć kursy przygotowujące do podjęcia pracy, inne zostały zatrudnione w instytucjach edukacyjnych

misjonarzy werbistów, niektóre są w trakcie nauki. Obecnie część z nich mieszka w domu prowadzonym przez siostry ze Zgromadzenia Służebnic Matki Dobrego Pasterza. Są wśród nich wolontariuszki pomagające w Domu Dobrego Samarytanina, zaangażowane w program dla potrzebujących.

Przed kilku miesiącami została zorganizowana akcja w Banilda na filipińskiej wyspie Cebu, dzięki której uratowano 147 dziewcząt i kobiet. Stało się to możliwe ze względu na bardzo dobrą współpracę miejscowej organizacji zaangażowanej w zwalczanie handlu ludźmi z 50 policjantami, pracownikami ministerstwa opieki społecznej i rozwoju oraz organizacją *Justice, Peace and Integrity of*

Zakonnice z Europy o zapobieganiu handlowi ludźmi

W dniach 4-9 września br. ponad 70 sióstr zakonnych z 18 krajów, w tym 15 z Polski, uczestniczyło w Trzebini k. Krakowa w konferencji nt. przeciwdziałania handlowi ludźmi. Spotkanie pod hasłem „Gdy słyszymy krzyk” zorganizowało stowarzyszenie RENATE, którego misją jest edukacja w zakresie problemu handlu ludźmi i pomoc osobom poszkodowanym.

Jak powiedziała s. Dominika Zelent, salwatorianka, spotkanie odbywało się w Polsce, ponieważ organizatorom zależało na współpracy z krajami Europy Wschodniej, skąd najczęściej pochodzą ofiary handlu ludźmi.

„Zależy nam na tym, aby zbudować w Europie sieć zgromadzeń żeńskich, które wspólnie będą mogły podejmować kampanie zwalczające handel ludźmi – abyśmy były silnym głosem i byśmy mogły próbować, we współpracy z politykami, wprowadzać normy prawne w tej kwestii. Musimy o tym mówić, bo społeczeństwo w Polsce wciąż o tym nie mówi” – powiedziała s. Zelent. W czasie konferencji zakonnice uczestniczyły m.in. w warsztatach na temat kwestii legislacyjnych dotyczących przeciwdziałaniu handlowi ludźmi oraz w panelach dyskusyjnych o edukacji społeczeństwa.

za: opoka.org.pl

Obecność Anioła

W tych dniach odwiedziliśmy naszych staruszków, którzy po śmierci swoich bliskich zostali sami. Jednak w Afryce trudno o całkowitą samotność. Kiedy odwiedziliśmy babcię Simby, która opiekowała się tym chłopcem, dom był pełen dzieci. Akurat poprzedniego dnia babcia otrzymała swoją małą rentę i kupiła wielką kurę dla całej rodziny. Od rana zaczęło się przygotowywanie posiłku, miał być gotowy do wieczora. To jednak w oczekiwaniu jest największa radość.

Babcia powiedziała nam, że Simba jest szczęśliwy w świecie Boga – zaraz po tym, jak do niego zawiął, został uzdrowiony. Nikt nie wie, gdzie przebywają jego rodzice, którzy odeszli 10 lat temu. Babcia twierdziła, że byli jeszcze w drodze, bo mieli skomplikowane życie. Simba to dobry chłopak. Jego rodzice znajdowali się gdzieś daleko, ale kiedyś wszyscy będą razem. Staruszka zwierzyła się nam: „Zawsze byłam przy Simbie. Pomagałam mu chodzić, gdy było mu ciężko stawiać kroki. Teraz moje nogi słabną, laski nie mam, bo drogie na targu, ale wołam Simbę: »Pomóż!«. I czuję, że lepiej mi się chodzi, nawet bez laski. Mam Anioła, takiego prawdziwego. Łatwiej z nim żyć i chodzić bezpieczniej”.

Wczoraj przyszła do nas kobieta, której mąż dawno zmarł. Została sama, co w Afryce nie jest codziennością. Tradycja mówi, że każda wdowa powinna stać się drugą żoną brata zmarłego męża albo znaleźć sobie innego męża, ponieważ samotna kobieta niewiele znaczy w społeczeństwie. Jednak nasza pacjentka żyje sama, opiekując się synami, którzy jeszcze chodzą do szkoły. Męża zaś codziennie powierza Bogu i wierzy, że on jest blisko Niego. Ufa, że Niebo to ponowne spotkanie z mężem i dlatego chce żyć zgodnie z tym, co nakazuje Biblia. Daje jej to pewność, że znowu spotka swoją miłość i tym razem nie będzie rozstania – razem będą żyli wiecznie. Ufa Bogu i to daje jej siłę, by nie ulegać nakazom tradycji, zwyczajom panującym w społeczeństwie i namowom dobrych sąsiadek. Mówi, że mąż pomaga jej w tym, aby żyć zgodnie ze swoim przekonaniem – odczuwa jego obecność nie tylko w snach, ale i w codziennym życiu.

Śmierć nie ma ostatniego zdania. Miłość zawsze zwycięża. Tylko ona jest wieczna. Posyła Aniołów – ich obecność w nieobecności bliskich dodaje odwagi, by żyć. Trzeba wielkiego zaufania Niebu, tutaj na ziemi, by serce biło już teraz życiem wiecznym.

Dolores Zok SSPS, RPA



Creation. Polecenie o zorganizowaniu akcji przyszło z Departamentu Sprawiedliwości w Manili. Kilka naszych sióstr razem z postulantkami niedzielne popołudnie po tej akcji spędziło w Domu Dobrego Samarytanina, słuchając historii uratowanych kobiet. Było to niezwykle doświadczenie, które otworzyło oczy na rzeczywistość handlu ludźmi na Filipinach.

I tak „dobrze chronione przedsiębiorstwo” zostało zamknięte, miejmy nadzieję, na dobre. Jeden z prawników organizacji *Justice, Peace and Integrity of Creation* napisał: „Skuteczne działanie i przemiana wymaga wejścia w ból

naszych klientów. Nie ma innego sposobu dotarcia do nich, jak pozwolić się dotknąć ich ranami”. My, jako siostry zakonne zaangażowane w pomoc tym kobietom, widzimy, że nasza obecność dokonuje zmiany w ich życiu, co więcej – my również zmieniamy się przez rzeczywistość, z którą się stykamy. Jest w nas teraz znacznie więcej radości, gdy widzimy wyzwolenie wielu kobiet i dziewcząt z pewnego rodzaju niewolnictwa. Próbuje one teraz żyć życiem mającym sens i przynoszącym owoc. Byłyśmy świadkami wielu cudów!



We wspólnocie filipińskich sióstr misjonarek

REKOLEKCJE, ŚLUBY CZASOWE I WIECZyste

Pod przewodnictwem o. Jana Czachorka SVD przeżyaliśmy w dniach 1-7 września br. rekolekcje przed odnowieniem ślubów zakonnych. W rekolekcjach wzięli udział również współbracia przygotowujący się do złożenia pierwszych ślubów oraz współbracia przed złożeniem wieczystej profesji. Dni te, wypełnione modlitwą i konferencjami, pozwoliły nam na nowo umocnić przymierze z Chrystusem. Potwierdzeniem tego przymierza było odnowienie ślubów przez kleryków i braci 7 września podczas wieczornego nabożeństwa. Następnego dnia, w 136 rocznicę założenia Zgromadzenia Słowa Bożego, przeżyaliśmy piękną uroczystość złożenia pierwszych ślubów przez dwóch najmłodszych współbraci oraz wieczystych ślubów zakonnych przez ośmiu współbraci pragnących na zawsze żyć w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie. Ceremoniom przewodniczył o. Andrzej Danilewicz SVD, prowincjał Polskiej Prowincji.

Dziękujemy serdecznie o. Janowi za prowadzenie rekolekcji, krzepiące słowa i budujący przykład gorliwej modlitwy. Wdzięcznością ogarniamy również wszystkich, którzy wspierali nas w czasie rekolekcji swoimi modlitwami i ofiarami. Niech miłosierny Pan, który uzdalnia nas do służenia Mu w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie wszystkim nam błogosławi!

Paweł Wodzień SVD

POMOC SOMALII

Mieszkańcy Somalii wciąż przeżywają tragiczne chwile w związku z klęską suszy, która nawiedziła ich kraj. Można im pomóc, przekazując ofiarę do Referatu Misyjnego Księży Werbistów.

Wiesław Dudar SVD

POMOC SOMALII

Referat Misyjny Księży Werbistów
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 43, faks 55 242 93 92
e-mail: refermis@werbisci.pl
BANK PEKAO S.A. O. Elbląg
nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119
albo do dowolnego Referatu Misyjnego lub Domu
Misyjnego Księży Werbistów w Polsce.

WIELBI DUSZA MOJA PANA

15 sierpnia br. minęło 25 lat od chwili pierwszej profesji zakonnej



for. Robert Struzik

Misyjne siostry obchodzące w tym roku srebrny jubileusz pierwszej profesji zakonnej

dziesięciu sióstr Służebnic Ducha Świętego: Anety Kołodziejczyk, Dolores Zok, Doroty Marii Piechaczek, Elżbiety Rosińskiej, Heleny Kuc, Krystyny Szwedzy, Maksymiliany Rusin, Marty Witos, Miriam Nakoniecznej i Rity Domin. Kilka z tych sióstr świętowało swój srebrny jubileusz 7 sierpnia br. w klasztorze w Sulejówku, inne tydzień później w Domu Prowincjalnym w Raciborzu.

„Prawdziwa miłość zasługuje na to, by ją traktować poważnie” – powiedział o. Jan Wróblewski SVD, który przewodniczył jubileuszowej Eucharystii w klasztorze „Annuntiata” 15 sierpnia. W słowach tych wyraził istotę uczuć, które tego dnia wypełniały nasze serca. Spojrzenie wstecz na 25 lat życia i posługi w misyjnym zgromadzeniu Służebnic Ducha Świętego pozwalało nam w duchu wdzięczności świętować wierną miłość Trójjedynego Boga, wyrażającą się niezliczonymi darami

łaski. *Miłością odwieczną umiłował nas Bóg* (por. Jr 31,3).

W dniu świętowania jubileuszu srebrna nić połączyła kontynenty,

gdzie pełniły misyjną posługę: z Raciborza i Sulejówka na Ukrainę, do Holandii i Włoch, przez Ghanę i Południową Afrykę aż do Argentyny. Był to też czas kontemplowania owoców naszej pracy misyjnej i rozpalać nowego entuzjazmu.

Dziękujemy siostrzom z klasztoru w Raciborzu za możliwość przeżycia tego dnia „u źródła”. Otoczone zostały ich życzliwością i modlitwą oraz miłością najbliższych, duchowo złączyliśmy się z misyjną Rodziną Św. Arnolda Janssena. Również Wam, drodzy Czytelnicy „Misjonarza”, dziękujemy za zainteresowanie tematyką misyjną i naszą posługą, za udział w misyjnym dziele Kościoła oraz wielkoduszne wsparcie.

Słowa naszej współzałożycielki, bł. Heleny Stollenwerk: „Niech moje życie będzie miłością i wdzięcznością”, pozostają dla nas drogowskazem na drodze zakonno-misyjnego powołania na przyszłe lata.

Dorota M. Piechaczek SSpS

Za wstawiennictwem świętych i błogosławionych werbistów

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pragnę podziękować za otrzymane łaski za wstawiennictwem 19 Sług Bożych Werbistów Męczenników II wojny światowej.

W styczniu 2009 r. dowiedziałam się, że wieloletni przyjaciel mojego męża, ks. Stanisław z Wiednia jest w szpitalu z powodu krwaka mózgu, który utworzył się po upadku w domu i urazie głowy, 13 stycznia. Bardzo zmartwiliśmy się tym. Wtedy akurat dostałam przesyłkę od księży werbistów z modlitwą o rychłą beatyfikację 19 Sług Bożych. Pomyślałam, że ks. Stanisławowi potrzeba teraz pomocy wielu różnych ludzi, więc wstawiennictwo tytułu Sług Bożych będzie na pewno skuteczne. Zaczęłam modlić się codziennie nadesłaną modlitwą oraz Ojciec nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu. Polecałam Bogu ks. Stanisława i wszystkich dobrych ludzi, którzy spieszyli mu z pomocą, tu w Polsce i tam w Austrii. ks. Stanisław powoli wracał do zdrowia, 16 lutego 2009 r. wyszedł ze szpitala, jednak ciągle miał problemy z chodzeniem i utrzymaniem równowagi. W Wiedniu mieszka w domu prowadzonym przez siostry zakonne, które dobrze się nim opiekują.

Ks. Stanisław każdego roku przyjeżdżał na kilka miesięcy do Bydgoszczy. Zastanawialiśmy się, czy jeszcze kiedyś przyjedzie. W 2009 r. nie udało mu się, ale w roku następnym cieszyliśmy się z jego przyjazdu. W maju 2010 r. zaprosił rodzinę i grono przyjaciół na Mszę św. z okazji 80. rocznicy swoich urodzin, a pod koniec czerwca odwiedził nas. W bieżącym roku również przyjechał do Bydgoszczy i nabierał sił w sanatorium w Ciechocinku i Inowrocławiu. Niestety nie zobaczył już mojego męża, młodszego o pięć lat, który w październiku 2010 r. zakończył swoją ziemską wędrówkę.

Dziękuję Panu Bogu za wysłuchane modlitwy za wstawiennictwem 19 Sług Bożych Werbistów. Modłę się nadal za ich wstawiennictwem za ks. Stanisława i wszystkich jego przyjaciół.

*Szczęść Boże!
T.B.*

Bydgoszcz, 23 lipca 2011 r.

MIESIĄC BIBLIJNY W BRAZYLII

W Brazylii miała miejsce we wrześniu 40. edycja miesiąca biblijnego. Tematyka spotkań miała zachęcać do aktywnego uczestniczenia w Misji Kontynentalnej, rozumianej jako kroczenie w naśladowaniu Pana w charakterze Jego uczniów-misjonarzy. Hasło tegorocznego studium Biblii: „Przejdźcie drogi krok po kroku”. Konferencja Episkopatu za pośrednictwem komisji duszpasterskiej do spraw animacji biblijno-katechetycznej zaproponowała jako podstawę do refleksji tekst Księgi Wyjścia 15,22-18,27. Przewodniczący tej komisji abp Jacinto Bergmann z Pelotas w specjalnym przesłaniu zachęcił wiernych do intensywnego przeżywania tego miesiąca we wszystkich wspólnotach Kościoła rozsianskich po całym kraju.

Trzeba pamiętać, że w Brazylii używa się blisko 200 różnych języków; w większości autochtonicznych (180, pozostałe dotarły tutaj z emigrantami). Wszystkie księgi Pisma Świętego w Brazylii zostały przetłumaczone na język oficjalny, czyli portugalski, oraz trzy tubylcze: guarani mbyá, guajajara i wai-wai. Natomiast Nowy Testament przetłumaczono na 42 języki tubylcze. Najwięcej trudności specjaliści napotykają w tłumaczeniu Pisma Świętego na języki używane przez tutejszych Indian, np. tłumaczenie na język guarani mbyá zajęło 46 lat mozolnej pracy lingwistów.

Miesiąc biblijny został ustanowiony w 1971 r. z okazji złotego jubileuszu archidiecezji Belo Horizonte w stanie Minas Gerais. Później idea poznawania Słowa Bożego została podjęta przez Krajową Konferencję Biskupów Brazylii (CNBB) jako narodowy projekt ewangelizacyjny. Z biegiem czasu inicjatywę miesiąca biblijnego przejęły sąsiednie kraje Ameryki Łacińskiej.

CUD W TAOM

Na początku września nuncjusz apostolski w Kambodży odwiedził katolicką parafię, która odrodziła się po 40 latach prześladowań i zapomnienia. Abp Giovanni d'Aniello, który jest zarazem nuncjuszem w Tajlandii oraz delegatem apostolskim w Laosie i Birmie, złożył wizytę wspólnie kambodżańskich wyznawców Chrystusa w miejscowości Taom.

Uboga wieś położona jest poza szlakiem komunikacyjnym i bardzo trudno do niej dotrzeć. Jej mieszkańcy w ubiegłym roku otrzymali chrzest po ewangelizacji dokonanej przez misjonarzy z Indonezji. W ciągu trzech lat do sakramentu inicjacji chrześcijańskiej przygotowała się cała miejscowość licząca ponad 30 mieszkańców. Jezuicy misjonarze nazwali to „cudem w Taom”, a ich zdziwienie wywołał entuzjazm Kambodżan związany z przyjęciem wiary. We wsi na początku XX w. francuscy franciszkanie zbudowali świątynię, którą reżim Czerwonych Khmerów doprowadził do ruiny. Mieszkańcy odnowili już kościół i co tydzień cieszą się Eucharystią.

Pół wieku temu w Kambodży mieszkało ponad 100 tys. katolików. Obecnie jest ich zaledwie 20 tys. Kościół katolicki w tym kraju rozwija się dzięki pracy misjonarzy obokrajowych. Oprócz parafii do najbardziej znanych dzieł

Kościół w świecie

społecznych w Kambodży należą jezuickie szkoły zawodowe dla niepełnosprawnych dzieci – ofiar pól minowych.

SŁA MISJI

„Od waszego świadectwa i waszej duchowości będzie zależała siła waszej apostolskiej misji, a nie od realizowanych w przyszłości projektów” – podkreślił bp Wiktor Skworec, zwracając się do przyszłych misjonarzy w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie, gdzie 6 września odbyła się uroczysta inauguracja nowego roku formacyjnego. Przygotowanie do pracy misyjnej rozpoczęło 23 kandydatów, wśród nich 14 księży diecezjalnych i 9 siostr zakonnych.

Podczas Mszy św. bp Skworec podkreślił, że dziewięć miesięcy formacji to dla powołanych do pracy misyjnej czas szczególnej łaski Bożej. Jak zaznaczył hierarcha, „tylko wówczas, kiedy jest się samemu mocno osadzonym na fundamencie wiary, można innych umacniać, wlewać nadzieję oraz prowadzić do wyzwolenia z więzów grzechu i śmierci”.

Nawiązując do nauczania bł. Jana Pawła II przewodniczący Komisji ds. Misji Konferencji Episkopatu Polski przypomniał, że jedynie Chrystus zbawia człowieka. Dlatego, jak zaznaczył, wiara chrześcijańska jest przede wszystkim osobistą relacją z Osobą Jezusa. „A naszym obowiązkiem jako misjonarzy, katechetów czy pasterzy Kościoła jest prowadzić ludzi do Chrystusa” – mówił hierarcha. Dlatego zachęcał misjonarzy, aby poprzez codzienną Eucharystię, wspólnotową modlitwę, nawiedzenie Najświętszego Sakramentu zakorzeniać się w bogactwie Chrystusowej Ewangelii, tradycji Kościoła, ale przede wszystkim pogłębiać swoją więź z Jezusem Chrystusem, którego mają być świadkami.

PEREGRYNACJA MARYJNA ZWIASTUNEM WIOSNY WIARY?

„Wiosną wiary” na Kubie nazwał krajową peregrynację figurki Matki Bożej z Cobre kard. Jaime Ortega, który 4 września br. przewodniczył uroczystościom przyjęcia wizerunku w archidiecezji hawańskiej. Peregrynacja wiąże się z przygotowaniem do jubileuszu 400-lecia znalezienia cudownej figurki, w której Kubańczycy czczą Matkę Bożą Miłosierdzia, patronkę swego kraju. Procesyjna wędrówka rozpoczęła się 8 sierpnia w Santiago de Cuba na wschodzie wyspy, by po przebyciu tysiąca kilometrów dotrzeć do stolicy, położonej na jej zachodnim krańcu.

Jak stwierdził w homilii kard. Ortega, już sama możliwość zrealizowania ogólnokrajowej peregrynacji, pierwszy raz od 60 lat, świadczy o przemianach, jakie dokonują się na wyspie. Liczny udział wiernych w uroczystościach kościelnych dowodzi, że Kuba na nowo odnajduje wiarę, choć „niektórzy biurokraci wciąż nie zdają sobie sprawy, że epoka konfrontacji odeszła w przeszłość”. Metropolita Hawany wezwał też wiernych do modlitwy o jedność, pokój i pojednanie w narodzie, także w odniesieniu do tych, którzy pozostają na obczyźnie.

za: opoka.org.pl; deon.pl

Homilia na zakończenie Akcji św. Krzysztofa

24 lipca 2011 r., Pieniężno

Nieśmy Chrystusa

O. Jan Wróblewski SVD



Święcenie pojazdów



zdjęcia: Paweł Wodzień SVD

Drogie Siostry i Drodzy Bracia w Chrystusie!

Gromadzimy się w niedzielę, Dzień Pański, aby uwielbić Boga, naszego Ojca w niebie, najświętszą ofiarą Jego Umiłowanego Syna, Jezusa Chrystusa. Chrześcijanie od samego początku gromadzili się w niedzielę, aby upamiętnić największą prawdę, czyli zmartwychwstanie Pana i Zbawiciela. W tym dniu dziękowali także za tajemnicę swego chrztu, ponieważ przez chrzest każdy zostaje zanurzony w życie, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

My również, jako ochrzczeni, gromadzimy się w niedzielę, aby dziękować Bogu za ten sakrament, który sprawił, że zostaliśmy zanurzeni w Chrystusie i z Nim całkowicie zjednoczeni. Przez to zanurzenie w Jego życie i zmartwychwstanie nosimy w sobie imperatyw – nakaz, aby tak żyć, by móc powtórzyć za św. Pawłem: *już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* (Ga 2,20).

Tajemnica naszego chrztu jest drogą, po której kroczymy, aby w swoim życiu

odzworować życie Jezusa. Św. Paweł w Liście do Rzymian podpowiada nam, jak powinno wyglądać to odzworowywanie. Wyjaśniając, kim jest człowiek ochrzczony, Apostoł powiada, że jest nim ten, kto umarł dla grzechu, a żyje dla chwały Boga. Tak właśnie żył Jezus Chrystus: bez grzechu i zawsze dla chwały Ojca w niebie.

Gromadzimy się, aby uświadomić sobie również, że tajemnica chrztu sprawia, iż Bóg martwi się i troszczy, pochyla nad nami i pomaga, aby udało się nam jak najskuteczniej odzworować w sobie życie Jezusa, czyli całkowicie umierać dla grzechu i jak najpiękniej żyć dla Boga.

Czasami możemy spotkać ludzi ochrzczonych, którzy powiadają, że nikt nie okradł, nikogo nie zgwałcił, nie zabili i nikomu nie uczynili żadnej szkody. Są z siebie zadowoleni i uważają, że wypełniają obowiązek płynący z chrztu. Musimy przypomnieć, że koncentrowanie się na tym, aby nie grzeszyć to tylko część chrześcijańskiego życia. Św. Paweł powiedział, że człowiek ochrzczony to nie ten, który jedynie nie grzeszy. Apostoł

naucza, że ochrzczony to ten, który, owszem, nie grzeszy, ale nade wszystko żyje dla chwały Boga. Unika grzechu, a zabiega całym sercem o chwałę Pańską. Tak żył i o to zabiegał Jezus. On radzi nam bez przerwy, aby wypełnić zachętę z kazania na Górze: *Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie* (Mt 5,16).

Bł. Jan Paweł II na Błoniach Krakowskich wobec 3 mln zgromadzonych zachęcał nas, abyśmy prosili Boga o „wyobraźnię miłosierdzia”, która pomaga chwalić Boga. Wyobraźnia miłosierdzia sprawia, że nasze serce nie jest sercem egoistycznym, ale staje się sercem pięknym, otwartym, wielkim – sercem poszerzonym.

Nasi współbracia misjonarze pracujący w Boliwii opowiadają, że wśród Indian nad jeziorem Titicaca krąży ciekawe opowiadanie o chłopcach, którzy przechodzili egzamin dojrzałości. Poproszono ich, aby do wykonania ostatniego zadania tego egzaminu stawili się o świcie ze swoimi łodziami kanu nad brzegiem jeziora.

Gdy wódz powiedział, że ostatni sprawdzian polega na tym, aby zdobyć srebrne pióro orla, chłopcy uświadomili sobie, że takie pióro można znaleźć po drugiej stronie jeziora wysoko w Andach. Gdy miał paść sygnał do startu, nagle do podekscytowanych chłopców podszedł stary Indianin i prosił ich, aby przewieźli go do jego wioski. Prawie wszyscy udawali, że go nie widzą i nie słyszą. Zdawali sobie sprawę, że okazana staruszkowi pomoc pozbawi ich możliwości zwycięstwa. Gdy starzec ponowił swoją prośbę, jeden z chłopców zgodził się go zawieźć do domu. Płynął, mając nadzieję, że nie wszystko stracone. Gdy przybyli na miejsce, zauważył, że jego koledzy znajdowali się już na środku jeziora. Stary Indianin powoli wychodził z łodzi i bardzo dziękował za okazane serce i dobroć. Chłopiec uważał to w tym momencie za zbyt uczynne gadanie, gdyż chciał jak najszybciej odbić od brzegu i przepłynąć się przez jezioro. I nagle stało się coś nieoczekiwanego: starzec podniósł poncho, pod którym skrywał srebrne pióro orla. Wręczył je chłopcu i powiedział: „Ty wygrałeś, bo w tym zadaniu nie chodziło o spryt i szybkość, ale o dobroć pięknego serca”.

Dzisiaj kończymy i dziękujemy Bogu za tegoroczną Akcję św. Krzysztofa „Kierowcy misjom”. Komisja Misyjna Konferencji Episkopatu Polski zaproponowała, aby ta akcja odbywała się pod hasłem „Niesiemy Chrystusa”. Gromadzimy się, aby jako kierowcy, a zatem ludzie posługujący się i kierujący pojazdami, podziękować Bogu za Jego dobroć i błogosławieństwo. W tym dziękczynieniu pamiętamy o hasle: „Niesiemy Chrystusa”. Dziękujemy za bezpiecznie przejechane kilometry i za łaskawość, jaką okazuje nam nasz Stwórca. Jako uczestnicy tej akcji, zebraliśmy się także jako proszący o dalsze Jego błogosławieństwo i opiekę oraz zachowanie od nieszczęśliwych wypadków.

Ta prośba nie może być jednak tylko egoistycznym wezwaniem, aby mnie było dobrze na drodze i mój pojazd nie doznał szwanku. Pierwsze przykazanie w ustanowionym przez MIVA Dekalogu Kierowcy brzmi: „Nie bądź egoistą”. I nie tylko na drodze. Nie bądź egoistą i nie



W seminaryjnym kościele księży werbistów podczas Mszy św. we wspomnienie św. Krzysztofa

miej serca skąpego i ciasnego. Pamiętaj, że jesteś chrześcijaninem, a zatem człowiekiem żyjącym dla chwały Boga. On zawsze cieszy się, gdy człowiek ma otwarte serce. A takie otwarte i poszerzone serce nie troszczy się jedynie o dobro i błogosławieństwo dla siebie, ale także o dobro i okazanie szacunku innym.

Poszerzone serce otwiera się na misję. W tym Misyjnym Seminarium Duchownym w Pieniężnie uświadamiamy sobie potrzeby misjonarzy, które dzięki

Akcji „Kierowcy misjom” mogą być choć w części spełnione. Zakupione dzięki waszej pomocy pojazdy sprawiają, że misjonarze mogą dotrzeć z Ewangelią Chrystusa w odległe zakątki naszej planety, dotrzeć z lekarstwami do chorych, do hospicjów i wszędzie tam, gdzie człowiek oczekuje bezinteresownej pomocy. Ten symboliczny grosik, który składamy za każdy przejechany kilometr, staje się nagle wielkim darem i dobrowolnym gestem poszerzającym nasze serca, a przede wszystkim pomagającym misjonarzom nieść Chrystusa. Pomagając misjonarzom, pomagamy nieść Chrystusa. To jest nasz współudział w misjach.

Jedną z interpretacji etymologicznych słowa „komunikacja” sugeruje, że pochodzi ono od łacińskich słów: *con* i *munere*, czyli wspólne działanie. Komunikacja to wspólne działanie dla dobra, czyli działanie zmierzające do poszerzania serca ku chwale naszego Boga.

W tej świątyni gromadzimy się wokół naszego Pana, Jezusa Chrystusa. On ciągle podpowiada nam, abyśmy swoim życiem odwzorowali Jego życie. On zaprasza nas, abyśmy troszczyli się o poszerzone serca, także w perspektywie misyjnej, tzn. pamiętając o misjonarzach i misjonarkach, pomagając im w korzystaniu ze środków transportu i komunikacji.

Dziękujmy i prosimy o poszerzone serce. Niech Bóg nas wyzwała z egoizmu zabiegania jedynie o swoje bezpieczeństwo. Nieśmy Chrystusa, aby dobroć Boga stała się dobrem dla wszystkich ludzi. Amen.



Motocykliści też stawili się na Mszę św. z poświęceniem pojazdów



GŁĘBSZE SPOJRZENIE

Drugi listopada jest dniem rekolekcyjnym. Rekolekcje głosi sama śmierć, która uczy głębszego spojrzenia na miłość Boga i bliźniego.

Wobec tajemnicy rzeczy ostatecznych trzeba spojrzeć na wszystko głębiej, na bliźniego jak na tego, który odejdzie, na Boga jak na Tego, z Kim mamy się spotkać.



Na cmentarzu w Tulcán w Ekwadorze
zdjęcia: Michał Radomski SVD



TRZY ŚLUBY

Często powtarzam, że Zaduszki to dzień, kiedy każdy zmarły prowadzi rekolekcje. Przypomina, by z tego świata odejść ubogim, czystym i posłusznym. Ubogi – nie ma mebli i gratów, ale ma duszę pograżoną w Bogu. Czysty – tak kocha ludzi, że ich prowadzi do Boga. Posłuszny – godzi się na chwilę swojej śmierci.

ks. Jan Twardowski
w: *Śmierć na śmierć nie umiera*,
Warszawa 2005 r.



www.werbisci.pl



Pracę na misjach zawsze mi imponowała i pociągała, jeszcze zanim zrodziło się moje powołanie zakonne. Od prawie dwudziestu lat pracuję w Papui Nowej Gwinei jako misjonarka ze zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego. Z wykształcenia jestem pielęgniarką, jednak pracując tam, odkryłam, że moje podstawowe wykształcenie pielęgniarskie jest niewystarczające. Dlatego podjęłam studia z położnictwa. Jako zgromadzenie uważamy, że jednym z głównych naszych apostołów jest praca z kobietami i dziećmi. Umieralność wśród nich jest w tym kraju bardzo wysoka.

Jednak dla mnie samej szczególnym darem są relacje z ludźmi. Nauczyłam się tego w dużej mierze od ludzi, wśród których żyjemy i pracujemy. Dla nas, Europejczyków bardziej liczy się czas – jesteśmy zabiegani, patrzymy na drugiego człowieka „w biegu”. Dla Nowogwinejczyków liczą się relacje, czas poświęcony drugiej osobie. I to właśnie staje się dla mnie coraz ważniejsze; nie to, co robię czy co osiągam w życiu, ale to, że mogę budować relacje z innymi i w ten sposób przynosić obecność Chrystusa.

Problem HIV/AIDS

W Papui Nowej Gwinei wiele osób jest zarażonych wirusem HIV i choruje na AIDS (ok. 2 proc. populacji), dotyczy to zwłaszcza kobiet i dzieci. W naszym szpitalu w Mingende, gdzie do tej pory pracowałam, funkcjonuje specjalny program mający na celu zapobieganie zakażeniom dzieci, których matki są chore czy zarażone wirusem. Obejmuje on profilaktykę i leczenie, poradnictwo dla zarażonych kobiet czy dzieci, a także tych, których chcemy uchronić przed zarażeniem. Dlatego w ramach tego programu badamy w kierunku HIV i AIDS wszystkie kobiety oczekujące dzieci, a następnie podejmujemy odpowiednie kroki.

Od kilku lat różne organizacje, które wspomagają i sponsorują pracę misyjnych i rządowych ośrodków zdrowia, pomagają w zakupie leków przeciwwirusowych. Współpracujemy też z organizacjami międzynarodowymi, np. UNICEF czy ONZ, dzięki którym jest możliwa realizacja programu związanego z profilaktyką czy leczeniem. Zdarza się, że przez kontakt z matką zakażoną wirusem HIV docieramy do całej rodziny. Próbuje my wówczas



zdjęcia: archiwum SSpS

S. Kinga Czerwotka SSpS
w Papui Nowej Gwinei

Kinga Czerwotka SSpS, Papua Nowa Gwinea

Prawdziwa wartość



S. Kinga przy chorym dziecku

zdiagnozować ojca dziecka czy partnera tej kobiety, bo w nowogwinejskim społeczeństwie trudno mówić tylko o relacjach małżeńskich. Kobiety nie zawsze wiedzą, kto jest ojcem dziecka albo też boją się ujawnić dane partnera, ponieważ istnieje przekonanie, że to kobieta stała się furtką do obecności HIV i AIDS w rodzinie.

Obecnie technika i sposób badania oraz testy uległy udoskonaleniu. Dzięki

dostępności do testów, można zbadać dzieci już w wieku sześciu tygodni. Ma to szczególne znaczenie w procesie zapobiegania ich zakażeniu. Gdy dziecko zostanie zdiagnozowane negatywnie, oznacza to, że nie musi otrzymywać leków profilaktycznych i pozwala zaoszczędzić te leki dla dzieci z wirusem.

Bardzo ważna jest asysta przy porodzie, aby ograniczyć kontakt krwi

matki z krwią dziecka. Kiedy kobiety rodzą w wiosce, bez profesjonalnej pomocy położnej, najczęściej dochodzi do zakażeń. Tymczasem dziecko ma swój odrębny układ krążenia i jeśli w czasie porodu nie nastąpi kontakt krwi matki z krwią dziecka, istnieje szansa na niezakażenie.

Może się zdarzyć, że dziecko zostanie zarażone w okresie prenatalnym. W normalnych, zdrowych warunkach łożysko pełni rolę filtra, zatrzymując bakterie i wirusy. Jeśli jednak organizm matki jest chory i osłabiony, łożysko przepuszcza to, co szkodliwe do organizmu dziecka i może dojść do zakażenia. Do infekcji może dojść także podczas karmienia piersią. Mleko matki zarażonej wirusem zawiera w minimalnej ilości HIV. Wówczas najlepsze byłoby sztuczne karmienie. Jednak w Nowej Gwinei, podobnie jak w innych krajach rozwijających się, jest to niemalże niemożliwe z różnych względów. Wiele kobiet nie stać na zakup sztucznego

mleka. Poza tym karmienie sztucznymi preparatami wymaga odpowiednich warunków higienicznych, o co trudno w warunkach nowogwinejskich. Wtedy z kolei dochodzi do zakażeń bakteryjnych i dzieci umierają z powodu innych chorób, odwodnienia czy wycieńczenia organizmu.

Owoce pracy z kobietami

Dziecko w Papui Nowej Gwinei jest ogromną wartością. Dlatego matka, sama chora, jeśli ma zdrowe dziecko, cieszy się z tego niezmiernie. Rodzice wiedząc, że jedno czy oboje są zarażeni wirusem HIV, decydują się na kolejne potomstwo, mając świadomość, iż uzyskają pomoc w naszym ośrodku. Mamy już przypadki, kiedy kobiety przychodzą

do nas z drugą czy trzecią ciążą, żyjąc jednocześnie z wirusem HIV.

W Papui Nowej Gwinei istnieje dość dobra współpraca między rządem a organizacjami pozarządowymi, jak np. misyjna służba zdrowia prowadzona przez różne Kościoły. Jednak w tej dziedzinie Kościół katolicki odegrał pionierską rolę.

Od kilku lat działa krajowy, katolicki ośrodek AIDS, którym zarządzają misjonarki Służebnice Ducha Świętego. Powstał on



S. Kinga przy pracy nad dokumentacją

Bywali święci i święte, którzy nieśli nadzieję i pokój całym miastom. Wystarczy wspomnieć o św. Karolu Boromeuszu w czasach zarazy w Mediolanie, o bł. Matce Teresie w Kalkucie czy o tak wielu misjonarzach, których imiona znane są Bogu, a którzy poświęcili życie głoszeniu Chrystusa i rozkrzewianiu wśród ludzi głębokiej radości. Gdy możni tego świata starali się podbijać nowe terytoria dla politycznych i gospodarczych interesów, posłańcy ci szli wszędzie, aby nieść Chrystusa ludziom, a ludzi prowadzić do Chrystusa, wiedząc, że tylko On może dać prawdziwą wolność i życie wieczne.

Benedykt XVI

Podczas modlitwy Regina coeli w Watykanie, 29 maja 2011 r.
za: opoka.org.pl





W czasie Drogi krzyżowej

➔ w odpowiedzi na potrzebę koordynacji naszych programów w małych ośrodkach. Można było bowiem zauważyć, że w większości placówek misyjnych, gdzie pracowały nasze siostry, problem AIDS był ogromny. Każdy próbował podejmować jakieś działania na własną rękę, jednak programy były nieskoordynowane.

Obecnie krajowy ośrodek pełni rolę koordynacyjną i pomaga osobom pracującym bezpośrednio z chorymi czy zarażonymi udoskonalać programy i ukierunkować na bieżące potrzeby. Dzięki temu możemy współpracować z większymi organizacjami, podobnie jak placówki państwowe. Oczywiście międzynarodowe organizacje mają bardzo duże wymagania dotyczące dokumentacji – pisanie projektów czy rozliczanie się z nich to sprawa bardzo zawiła, dlatego potrzebujemy kompetentnych osób i ciągłego doszkalania personelu w tym względzie. Ale właśnie współpracując np. z UNICEF mamy dostęp do tego, by przygotowywać personel i udoskonalać nasze programy. Misyjne ośrodki bardzo dobrze wywiązują się z międzynarodowych zobowiązań. Cieszymy się dobrą opinią jeśli chodzi o wprowadzanie nowych programów czy udoskonalanie już istniejących. Jeśli otrzymujemy jakieś fundusze,

potrafimy to udokumentować i ewaluować nasze programy. Bardzo ważna była dla mnie ewaluacja programu zapobiegania zakażeniom dzieci. Stanowiła ona część mojej pracy magisterskiej i dotyczyła efektywności wdrażania programu i skuteczności zapobiegania zakażeniom w latach 2003-2009. Zebrane informacje były następnie poddane analizie i dyskusji w celu dalszego udoskonalania projektów.

Istotna praca w zespole

Samemu nie da się wiele zrobić, ważna jest praca w zespole – bycie otwartym na

to, co inni mogą, potrafią i chcą zaoferować. Moim zadaniem jest właśnie asysta i ścisła współpraca z lokalnym personelem, aby był skuteczny i wciąż doskonalił się w tym, co robi. Cieszę się, że zmienia się podejście personelu do problemu AIDS. Kilkanaście lat temu w naszych ośrodkach zdrowia czy szpitalach widać było strach i obawę pracowników przed zakażeniem. Jednak dzięki szkoleniom i wieloletniej pracy z chorymi te lęki zostały wyeliminowane. A nasza obecność, bliski kontakt z ludźmi, okazanie współczucia są bardzo ważne dla chorych na AIDS.

Do Czytelników „Misjonarza”

Czytelnikom „Misjonarza” chciałabym podziękować za wsparcie modlitwne i finansowe, ponieważ często „mały wkład” wspomaga naszą pracę misyjną. Wasze ofiary pieniężne, a przede wszystkim modlitwa wspierają nas „na froncie” misyjnym.

Jak już wspominałam, nie chciałabym, aby w pracy misyjnej liczyły się moje osiągnięcia, sukcesy czy porażki, ale relacja z człowiekiem. Dla mnie ważny jest drugi człowiek i to, jakie wartości mogą przekazać, będąc misjonarką, tym, do których posyła Pan – ludziom, z którymi mamy kontakt w pracy pastoralnej w szpitalach. A najcenniejsza jest obecność Chrystusa w moim życiu. Moim zadaniem jest więc, by ludzie mogli odczuć, że jestem z nimi z radością, że powołał mnie Pan, że to nie jest mój własny wymysł. Można bowiem robić badania, udzielać poradnictwa na HIV, ale ludzie mogą nie odczuć dobrego traktowania.

Wasza modlitwa czy odpowiedź na akcję misyjną wspomagają nas, misjonarzy. Moją zachętą byłoby, abyście w tym nie ustawiali. Jeśli przeczytacie artykuł w „Misjonarzu”, warto pomyśleć, w jaki sposób mogą dołożyć moją część do pracy misyjnej, pozostając „na zapleczu” misyjnym.

oprac. Lidia Maria Przybysz SSPs

Fragmety wypowiedzi spisanej w uroczystość Trójcy Przenajświętszej, 19 czerwca br. Śródtytuły pochodzą od redakcji. S. Kinga Czerwonka SSPs zmarła po długich zmaganiach z chorobą i cierpieniem 16 lipca br. Miała 46 lat.



Sanktuarium
w Montligeon

Jubileusz w Montligeon

zdjęcia: Jean-Pierre Gonod

Modlitwa Kościoła za zmarłych to z jednej strony pomoc tym, którzy staną przed Bogiem – prośba o przebaczenie im grzechów, a z drugiej – zachęta do życia na ziemi w nadziei na życie wieczne, wedle słów Chrystusa: *Ja jestem zmarłych wstaniem i życiem* (J 11,25).

Jako chrześcijanie wierzymy w komunie wszystkich w Chrystusie, zarówno tych, którzy są pielgrzymami na tej ziemi, jak i zmarłych, oczekujących na wejście do nieba, a także błogosławionych i świętych w niebie, znanych lub nieznanych nam z imienia. W komunii tej na uprzywilejowanym miejscu znajduje się Maryja, czczona w Sanktuarium Notre Dame de

Montligeon we Francji jako Wyzwolicelka i Pocieszycielka Strapionych.

Misją dzieła Montligeon, założonego przez francuskiego księdza Paula Buguet w 1884 r., jest modlitwa za dusze w czyśćcu cierpiące oraz głoszenie przesłania Kościoła o przeznaczeniu każdego człowieka do wieczności. Jedną z możliwości w Sanktuarium Notre Dame de Montligeon jest spotkanie i rozmowa osób pozostających w żałobie z księdzem bądź siostrą zakonną ze zgromadzenia Nouvelle Alliance. Każdy może złożyć swoje brzemie, opowiedzieć o swoim smutku i odnaleźć pokój. Modlitwa za zmarłych stanowi najważniejszy element



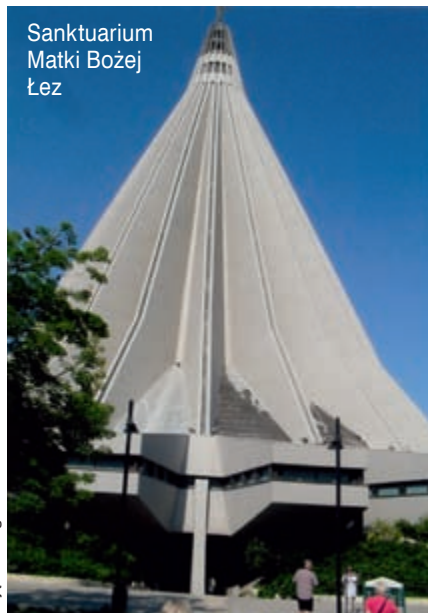
wizyty w sanktuarium. Modlić się za nich to świadczyć, że miłość jest silniejsza niż śmierć.

W sanktuarium w Montligeon 31 maja br. rozpoczął się jubileusz 100-lecia – przed stu laty odprawiono tu po raz pierwszy Mszę św. Jubileusz potrwa do 16 listopada, kiedy w Kościele francuskim przypada święto Matki Bożej Wyzwolicelki i Pocieszycielki Strapionych.

Joanna Szubstarska

W sanktuarium Matki Bożej Łez

Sanktuarium
Matki Bożej
Łez



zdjęcia: Zbigniew Hauser

W centrum sycylijskich Syrakuz, niegdyś jednego z najważniejszych miast antycznych nad Morzem Śródziemnym, wznosi się, niczym ogromny namiot dominujący nad okolicą, bazylika – sanktuarium Matki Bożej Łez.

W 1953 r., od 29 sierpnia do 1 września, w dzielnicy San Giorgio miał miejsce cud. Otóż mieszkające w tej dzielnicy małżeństwo otrzymało w prezencie woskową figurkę Matki Bożej. Wkrótce potem brzemienna kobieta poważnie zachorowała. Zarówno jej, jak i mającemu się narodzić dziecku groziła śmierć. Wówczas zauważono,



że z wiszącej na ścianie figurki zaczyna ściekać woda. Specjaliści orzekli, że jej skład chemiczny zbliżony jest do składu chemicznego ludzkich łez. Cała rodzina zaczęła gorąco modlić się do Matki Bożej. Matka poczuła się lepiej i urodziła zdrowego syna.

Po uznaniu cudu przez Kościół rozpoczęto wznoszenie bazyliki – dla upamiętnienia „łez boleści, modlitwy i nadziei”. 6 listopada 1994 r. sanktuarium w Syrakuzach poświęcił Jan Paweł II, w asyście wszystkich biskupów Sycylii. Piękna bazylika jest dziełem dwóch architektów francuskich.

Zbigniew Hauser

Litania do bł. Jana Pawła II

Kyrie eleison, Christe eleison, Kyrie eleison.
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże – zmiłuj się nad nami.
Synu Odkupicielu świata, Boże – zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże – zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyny Boże – zmiłuj się nad nami.
Święta Maryjo – módl się za nami.

Błogosławiony Janie Pawle – módl się za nami.
Zanurzony w Ojcu, bogatym w miłosierdzie –
Zjednoczony z Chrystusem, Odkupicielem człowieka –
Napelniony Duchem Świętym, Panem i Ożywicielem –
Całkowicie oddany Maryi –
Przyjacielu Świętych i Błogosławionych –
Następco Piotra i Sługo sług Bożych –
Stróżu Kościoła nauczający prawd wiary –
Ojcze Soboru i Wykonawco jego wskazań –
Umacniający jedność chrześcijan i całej rodziny ludzkiej –

Gorliwy Miłośniku Eucharystii –
Niestrudzony Pielgrzymie tej ziemi –
Misjonarzu wszystkich narodów –
Świadku wiary, nadziei i miłości –
Wytrwały Uczestniku cierpień Chrystusowych –
Apostole pojednania i pokoju –
Promotorze cywilizacji miłości –
Głosicielu Nowej Ewangelizacji –
Mistrzu wzywający do wypłynięcia na głębie –
Nauczycielu ukazujący świętość jako miarę życia –
Papieżu Bożego Miłosierdzia –
Kapłanie gromadzący Kościół na składanie ofiary –
Pasterzu prowadzący owczarnię do nieba –

fol. Franciszek Bąk SVD

Obraz bł. Jana Pawła II, autorstwa Rafała Lisiaka. Reprodukcję obrazu można nabyć
w poznańskim Wydawnictwie Hlondianum

Czas na świętość

Droży Współbracia!

Kiedy byłem w kwietniu w Akrze na jednym ze spotkań rady prowincjalnej, wybrałem się do centrum miasta. Na starym autobusie zobaczyłem napis: „Przeznacz czas na świętość”. Ten tekst przykuł moją uwagę. Zastanawiałem się, czy kierowca wie, ile osób przeczytało te słowa i czy sam zastanawiał się nad nimi.

Ale co tak naprawdę zwróciło moją uwagę: „Przeznacz czas” czy „świętość”? Myślę, że jedno i drugie. Moja myśl bowiem natychmiast pobiegła do historii stworzenia w Księdze Rodzaju, w której jest opis, jak Bóg przeznaczył czas na stworzenie świata w sposób święty. Pomyślałem też o wielu rzeczach, które robimy czy o których mówimy, nie poświęcając na nie wiele czasu. Tymczasem warto przeznaczać czas na różne sprawy, ponieważ to pozwala nam bardziej refleksyjnie i roztropnie postrzegać życie i ludzi wokół nas.

W ubiegłym miesiącu miało miejsce wiele wydarzeń w Prowincji, które wymagały czasu. Wśród nich na uwagę zasługuje wyświęcenie na biskupa naszego współbrata, o. Gabriela Kumordji SVD. Ten moment poprzedzał długi okres cierpliwego przygotowania, zanim z funkcji prefekta został powołany na urząd biskupa – ordynariusza wikariatu apostolskiego. Nadal będzie potrzebował tej umiejętności przeznaczania czasu, aby z kolei przekształcić wikariat apostolski w diecezję. Bądźmy z nim przez modlitwę i wsparcie finansowe.

Poza tym poświęciliśmy czas na przygotowanie wyjazdu naszego prowincjała, o. Thomasa D'Mello SVD, który pojechał do domu na zasłużony wypoczynek. Pamiętajmy o nim w naszych modlitwach.

Otrzymaliście już informację dotyczącą naszych corocznych rekolekcji. Dbanie o życie duchowe jest istotą naszego życia. Dlatego napis na starym autobusie „Przeznacz czas na świętość” można jak najbardziej wykorzystać i w tym kontekście. Proces stawiania się świętym zakłada dialog między nami a Bogiem. Rozmawialiśmy z Nim przez cały rok. Tym razem dajmy Bogu ten czas, aby to On do nas mówił. Potrzebujemy tego.

Mamy również trochę pracy w związku z naszą kapitułą generalną w 2012 r. I znów, chcę zachęcić wszystkie nasze domy, instytucje i parafie, aby poświęcić czas, zastanowić się nad tym wydarzeniem i podzielić swoimi refleksjami.

Niektórzy z naszych współbraci stracili rodziców, bliskich i tych, których kochali. Zachęcam, aby poświęcić czas i pamiętać o ich duszach w modlitwach.

Przeznaczmy czas, aby myśleć, działać, modlić się, jeść, wypoczywać, być cierpliwym wobec siebie nawzajem i stawiać się tym, kim możemy się stać z pomocą Trójjedynego Boga.

*Wasz współbrat,
Joshua Gariba SVD
wiceprowincjał*

tłum. Agnieszka Piasecka, z: SVD Newsletter, Ghana Province, May 2010

Bracie i Mistrzu kapłanów –
Ojciec osób konsekrowanych –
Patronie rodzin chrześcijańskich –
Umocnienie małżonków –
Obrońco nienarodzonych –
Opiekunie dzieci, sierot i opuszczonych –
Przyjacielu i Wychowawco młodzieży –
Dobry Samarytaninie dla cierpiących –
Wsparcie dla ludzi starszych i samotnych –
Głosicielu prawdy o godności człowieka –
Mężu modlitwy zanurzony w Bogu –
Miłośniku liturgii sprawujący Ofiarę na ołtarzach świata –
Uosobienie pracowitości –
Zakochany w krzyżu Chrystusa –
Przykładnie realizujący powołanie –
Wytrwały w cierpieniu –
Wzorze życia i umierania dla Pana –

Upominający grzeszników –
Wskazujący drogę błędzącym –
Przebaczający krzywdzicielom –
Szczepiacz przeciwników i prześladowców –
Rzeczniku i Obrońco prześladowanych –
Wspierający bezrobotnych –
Zatroskany o bezdomnych –
Odwiedzający więźniów –
Umacniający słabych –
Uczący wszystkich solidarności –

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata – przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata – wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata – zmiłuj się nad nami.

Módl się za nami błogosławiony Janie Pawle,
abyśmy życiem i słowem głosili światu Chrystusa, Odkupiciela człowieka.

Módlmy się:
Miłosierny Boże, przyjmij nasze dziękczynienie za dar apostolskiego życia i posłannictwa błogosławionego Jana Pawła II i za jego wstawienictwem pomóż nam wzrastać w miłości do Ciebie i odważnie głosić miłość Chrystusa wszystkim ludziom. Przez Chrystusa, Pana naszego.
Amen.

(za: www.radiovaticana.org)

Kimże jest człowiek i jakież jest jego znaczenie?
Cóż jest jego dobrem i cóż złem jego?
Liczba dni człowieka –
jeśli wiek jego jest długi – dosięga stu lat.
Jak kropla wody zaczerpnięta z morza lub ziarnko piasku,
tak jest (tych) trochę lat wobec dnia wieczności.
Dlatego Pan cierpliwy jest dla ludzi
i wylał na nich swoje miłosierdzie.
Zobaczył On i wie, że koniec ich godny litości
i dlatego pomnożył swoje przebaczenie.
Miłosierdzie człowieka – nad jego bliźnim,
a miłosierdzie Pana – nad całą ludzkością:
On karci, wychowuje, poucza
i zawraca jak pasterz swoją trzodę.
Lituje się nad tymi, którzy przyjmują Jego pouczenie
i którzy się spieszą do Jego przykazań.

(Syr 18,8-14)





Indie

Republika Indii to państwo w Azji Południowej i drugi najbardziej zaludniony kraj świata, który zamieszkuje 1,2 mld ludzi. Przez wieki Europejczycy szukali drogi do Indii, aby móc handlować przyprawami i szlachetnymi kamieniami. Dziś indyjski świat jest dostępny niemal „od ręki”, za sprawą filmów. Nie gdzie indziej, ale właśnie w indyjskim Bollywood produkuje się najwięcej filmów na świecie.

Dzięki kinematografii możemy też łatwo poznać bogatą kulturę i, bardzo często, historię tego azjatyckiego kraju. Na subkontynencie indyjskim narodziły się bowiem starożytne cywilizacje w dolinie Indusu, powstawały szlaki handlowe i ogromne imperia, dzięki czemu Indie identyfikowano z bogactwem handlowym i kulturalnym przez większość dziejów. Cztery wielkie religie świata – hinduizm, buddyzm, dżinizm i sikhizm, pochodzą właśnie z Indii, natomiast zoroastryzm, chrześcijaństwo i islam dotarły tam w pierwszym tysiącleciu, co także przyczyniło się do ukształtowania różnorodnej kultury.

W XVII w. do Indii przybyli Europejczycy. Zbiegło się to z rozpadem imperium Mogołów, którzy stracili władzę w tym kraju na rzecz Anglików. Hindusi próbowali wyzwolić się spod władzy Wielkiej Brytanii w latach 1857-1858, inicjatywa jednak nie powiodła się. Wkrótce brytyjska królowa Wiktoria została cesarzą Indii, co przypieczętowało włączenie tego państwa do brytyjskiego imperium.

Indie stały się niepodległym państwem w 1947 r. po wydarzeniach, zainicjowanych i przeprowadzonych przez Mahatmę Gandhiego, który kierował się ideą *non violence* – niestosowania przemocy. Obecnie Indie są państwem demokratycznym, jednym z najbardziej uprzemysłowionych krajów, a jego gospodarka zajmuje dziesiątą pozycję wśród największych gospodarek świata. Jednak w dalszym ciągu musi stawić czoło wyzwaniom ubóstwa, analfabetyzmu, korupcji i niewystarczającej opieki zdrowotnej.

Według tradycyjnych przekazów, chrześcijaństwo w Indiach ma korzenie apostołskie, św. Tomasz Apostoł miał działać tam w latach 57-72. Informacje te potwierdzają

także pisma Ojców Kościoła. Pierwsze misje katolickie w czasach nowożytnych wiązały się z portugalskimi odkryciami geograficznymi i rozwojem handlu, wraz z kupcami do Indii przybywali franciszkanie, dominikanie oraz jezuici, wśród których był m.in. św. Franciszek Ksawery, założyciel seminarium w Goa. Wśród współczesnych misjonarzy nie można pominąć o. Marianna Żelazka SVD, który w swojej posłudze niósł pomoc biednym i trędowatym w Indiach, za co był nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla.

Od uzyskania niepodległości w Indiach dochodziło jedynie do sporadycznych konfliktów między chrześcijanami a wyznawcami hinduizmu lub islamu. Sytuacja zmieniła się w latach dziewięćdziesiątych XX w., od tego czasu regularnie dochodzi tam do ataków na mniejszości chrześcijańskie. Pod koniec sierpnia br. indyjscy biskupi osobiście poinformowali o tym problemie papieża Benedykta XVI podczas wizyty *ad limina* w Watykanie.

oprac. Małgorzata Madej

na podst.: www.cia.gov; www.indhistory.com; www.culturalindia.net



Franciszek Martyna SVD Niezwykłe Indie

zdjęcia: Waldemar Kus SVD



O. Franciszek Martyna SVD (z prawej) z indyjskimi współbraćmi

Jeśli Bóg umarł na Zachodzie, to w Indiach ma nadal tysiąc adresów”, napisał w książce zatytułowanej „W Azji” niezwykły już włoski reporter Tiziano Terzani.

W dniach od 28 kwietnia do 12 maja br. dane mi było odwiedzić subkontynent indyjski. Byliśmy oficjalną delegacją Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego na uroczystości związanej z piątą rocznicą śmierci o. Mariana Żelazka SVD, misjonarza trędowatych w Puri w stanie Orissa. Była to moja pierwsza wyprawa do tego kraju.

Chrześcijanie w stanie Orissa

Mogłem zweryfikować opinię słynnego reportera, czy rzeczywiście Bóg ma jeszcze tysiąc adresów w Indiach. Interesował mnie szczególnie „katolicki adres” Pana Boga w tym egzotycznym dla Europejczyka kraju. Chciałem bliżej przyjrzeć się, jak katolicy w Indiach, w stanie Orissa, przeżywają swoją wiarę w Jezusa Chrystusa. To w tym stanie w ubiegłym roku miały miejsce krwawe prześladowania chrześcijan ze strony hinduistycznych fundamentalistów. Przejście na wiarę chrześcijańską w tym stanie jest regulowane opresyjną ustawą, zakazującą zmiany religii bez uprzedniego poinformowania policji. Policja, w 100 proc. obsadzona hinduistami, musi przeprowadzić docho-

dzenie wyjaśniające powody zmiany religii. Złamanie tego prawa pociąga za sobą karę grzywny lub pozbawienia wolności. Biskupi i działacze praw człowieka podkreślają, że jest to sprzeczne z konstytucją Indii, która głosi wolność religii.

Wyznawców Chrystusa w Indiach jest ok. 2,5 proc., natomiast w stanie Orissa wskaźnik ten jest mniejszy. Z wielkim więc zainteresowaniem obserwowałem tamtejszych katolików, jak oni w tak nieprzyjaznym środowisku praktykują wiarę w Boga.

Życie z godnością

Pierwszą sprawą, która mnie uderzyła, była wielka prostota życia większości ludzi. Mogłem też zauważyć pełen godności dystans zwykłych Indyjczyków do obcych, jakby świadomych bogactwa swojej kultury i sposobu życia. Dla przeciętnego Indyjczyka byliśmy turystami z bogatego świata, nie spotkałem się jednak ani razu z natręctwem, prośbą o pieniądze czy zaczepianiem na ulicy, czego często doświadczałem pracując na misjach na Filipinach.

W czasie naszego krótkiego pobytu odwiedziliśmy kilka wspólnot katolickich, zazwyczaj były to parafie i szkoły prowadzone przez werbistów. Indyjscy współbracia okazali się bardzo gościnni i nie żalowali poświęcenia nam czasu, abyśmy mogli poznać, jak żyją i wielbią Boga katolicy w tym zdominowanym przez hinduistów stanie Orissa.

Pieta w ogrodzie, przy którym znajdował się domek o. Mariana Żelazka SVD



Zakonnica ze zgromadzenia Misjonarek Miłości podczas uroczystości w piątą rocznicę śmierci Ojca Trędowatych



Mały ministrant w komunii z Bogiem

1 maja, w niedzielę uczestniczyliśmy w Mszy św. w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Puri, w której uczestniczyło ok. 80 osób. Liturgię sprawował młody kapłan indyjski, o. Bulu Birender Kujur SVD. Co mnie bardzo zaskoczyło, to wielkie skupienie, z jakim młody ksiądz sprawował Eucharystię, i uczestników. Do dziś mam przed oczami małego ministranta, który po przyjęciu Komunii Świętej, klęcząc, oddał się medytacji. Z jego postawy i wyrazu twarzy można było zobaczyć, że wiedział, Kogo przyjął i z Kim jest w komunii.

W następną niedzielę zostaliśmy zaproszeni do uczestnictwa w uroczystości Pierwszej Komunii Świętej w parafii św. Ignacego Loyoli w Gaibira w diecezji Sambalpur. Parafia ta liczy ok. 3500 wiernych. Uroczystości rozpoczęły się wcześnie rano ze względu na upał w późniejszych godzinach. Do Komunii przystąpiło 71 dzieci, na Mszy św. zgromadziło się ok. 2500 wiernych. Było to wielkie wydarzenie dla całej tamtejszej wspólnoty, a także dla nas, przybyszów z Polski. Budujące było to, że dzieci pierwszokomunijne brały czynny udział w liturgii – przygotowały czytania, śpiewy i taniec na ofiarowanie. Mimo że cała liturgia sprawowana była w języku Orija, głównym języku stanu Orissa, dla nas kompletnie niezrozumia-

łym, nie przeszkodziło to nam włączyć się w liturgię Mszy.

Drewniany pług w darze

Trzecią uroczystością, w jakiej uczestniczyliśmy, był srebrny jubileusz kapłaństwa o. Josepha Topno SVD w jego rodzinnej parafii w Kansbahal w diecezji Rourkela. Świętowanie rozpoczęło się w domu rodzinnym jubilata, skąd procesyjnie, przy akompaniamencie lokalnej muzyki i przy udziale dwóch grup tanecznych, w 43-stopniowym upale doszliśmy do kaplicy. Mszy św. przewodniczył sam jubilat, kazanie wygłosił prowincjał, o. Telesphore Bilung SVD. Po Eucharystii wróciliśmy do domu, gdzie świętowaliśmy do godzin wieczornych. Cała wioska brała udział w Mszy św. i w spotkaniu w domu rodzinnym jubilata. Uderzała spontaniczność i cierpliwość wszystkich zebranych; można było zauważyć, że to jest ich kapłan, z nich się wywodzi, jest jednym z nich. W trakcie Mszy św., w czasie ofiarowania grupka wiernych przyniosła przed ołtarz wielki drewniany pług w darze o. Josephowi. Kiedy potem zapytałem jednego z naszych ojców o znaczenie tego daru, w odpowiedzi usłyszałem: „Aby nie zapomnieli, skąd pochodzi”.

Uwagi końcowe

Indyjscy katolicy przejęli od hinduistycznych braci zwyczaj uszanowania miejsc świętych przez zdjęcie obuwia przed wejściem do kościołów i kaplic. Efektem ubocznym tego zwyczaju jest niezwykła czystość i schludność miejsc kultu. Sprzyja to atmosferze skupienia i modlitwy, a dzięki kadzidłom człowiek



Republika Indii

- powierzchnia: 3 287 263 km² (7. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 1,2 mld (2. miejsce na świecie)
- gęstość zaludnienia: 354 os./km²
- stolica: Nowe Delhi
- język urzędowy: hindi i angielski, jako język urzędowy pomocniczy w administracji centralnej (14 języków rodzimych ma status języków narodowych)
- religie: hinduiści 80,5%, muzułmanie 13,4%, chrześcijanie 2,3%, sikhowie 1,9%, inni 1,8%
- jednostka monetarna: rupia indyjska (INR)

czuje się jak w Bożym domu. Uderza także duże zaangażowanie świeckich podczas liturgii oraz akcentowanie lokalnych zwyczajów – złożenie rąk przy pozdrawianiu, okadzanie przybyszów, zakładanie girland kwiatów.

Mimo wszechobecnej biedy oraz in-cydentów z udziałem hinduistycznych fundamentalistów, Indie urzekają innością i głębią przeżywania *sacrum*. Dziś mogę powiedzieć, że „katolicki adres” Boga w Indiach pozostaje wciąż aktualny i Bóg ma się dobrze w tym kraju. ➤



Pielgrzym przed świątynią Surji w Konark w stanie Orissa

Odnaleźć w Chrystusie swoją tożsamość



O. Wojciech Minta SVD
na misji w Beninie

dużego kościoła, mamy też cztery kaplice w pobliskich wioskach. Wcześniej nasze wysiłki w pracy pastoralnej były skoncentrowane na licznej wspólnocie zamieszkującej miasto, wioski natomiast – głównie z powodu braku odpowiedniego środka transportu – pozostawały przez długie miesiące pory deszczowej bez pasterza. Ta sytuacja sprawiła, że wielu chrześcijan i katechumenów zniechęciło się do uczestniczenia w życiu Kościoła i stało się łatwą „przynętą” dla dominującego tu islamu oraz dobrze prosperujących sekt. Jak się okazało, najskuteczniejszym sposobem na rozniecenie tlącego się w nich płomyka wiary jest regularna obecność misjonarza w każdej wspólnocie i troska o nią. W tym przedsięwzięciu nieodzowna jest również Wasza duchowa i modlitewna troska o powołania misyjne i o to, aby mieszkańcy Orunguru, Tianguru, Dabou i Kpasangabu odnaleźli w Chrystusie i Jego Kościele swoją tożsamość oraz prawdziwą godność dzieci Bożych. Za to braterskie wsparcie wszystkim z serca dziękuję i wciąż o nie proszę. Bóg zapłać!

Wojciech Minta SVD, Benin

Pozdrawiam bardzo serdecznie z mało znanego kraju afrykańskiego – Beninu, a przecież zasługuje on na szczególną uwagę, chociażby ze względu na obchodzony w tym roku jubileusz 150. rocznicy obecności Kościoła katolickiego na jego terenach oraz z okazji październikowej wizyty papieskiej.

Do parafii pw. Trójcy Świętej w Parakou przybyłem we wrześniu 2008 r., jednak moje pierwsze spotkanie z Afryką miało miejsce już w 1993 r. w parafii Maryi – Bożej Rodzicielki w Agoenyve w Togo. Silny atak malarii mózgowej wyznaczył koniec pierwszemu etapowi mojej misyjnej przygody na terenach ludu Ewe. Dzisiaj mogę powiedzieć, że dzięki temu nieszczęściu miałem szczęście – z powodu choroby powróciłem do Europy i uzyskałem możliwość pogłębienia wiedzy na Wydziale Teologicznym kierowanym przez księży jezuitów we Frankfurcie nad Menem. Po trzyletnim studium, zregenerowany na ciele i duszy wróciłem do Togo, gdzie spędziłem siedem lat w zaciszu postulatu w Lome, jako wychowawca naszych afrykańskich kandydatów na misjonarzy Słowa Bożego. Bardzo dobrze wspominam ten czas – w osobistych spotkaniach z postulantom miałem przywilej, a raczej łaskę docierania do afrykańskiej duszy oraz poznawa-

nia motywacji ich powołania. Jednak nadszedł czas opuszczenia postulatu, moim pragnieniem stał się powrót do pracy pastoralnej. Tak więc na prośbę przełożonego znalazłem się na werbi-stowskiej parafii w Parakou – mieście w północnej części Beninu, gdzie mieści się siedziba arcybiskupa.

Istniejącą zaledwie od jedenastu lat parafię Trójcy Świętej, tworzy wspólnota składająca się z wielu grup etnicznych i licząca ok. 7 tys. wiernych. Oprócz

Ministranci podczas Mszy św.



O. Kazimierz Dzimitrowicz SVD przy figurach św. Józefa Freinademetza i św. Arnolda Janssena



foto: Archiwum „Misjonarza”

Zycie jest darem, który otrzymaliśmy od Boga, podobnie jak rozum i wolną wolę. Idąc przez życie, doświadczamy obecności Boga zarówno w każdym człowieku, jak i w przyrodzie, a także w otaczającym nas kosmosie. To doświadczenie staram się odbierać jako łaskę od naszego Stwórcy.

Rozpoczęcie tekstu od tak ważnego tematu jakim jest życie, nie oznacza, że mam zamiar napisać traktat filozoficzno-teologiczny. Chciałem jedynie wspomnieć mojego stryja, o. Witolda Dzimitrowicza SVD, który zmarł 16 listopada 2010 r. w domu parafialnym w Ponta Grossa w Brazylii, w dzień Matki Bożej Miłosierdzia z Ostrej Bramy, której był wielkim czcicielem. Wiele osób w Polsce znało go osobiście, część za pośrednictwem „Misjonarza”, a być może dla niektórych pozostawał bezimienny, jako jeden z wielu misjonarzy, którzy opuścili Ojczyznę, by w innym kraju podzielić się swoją wiarą. Zapewne figurował na liście osób, o których trzeba pamiętać w modlitwie, za którą serdecznie dziękuję.

O. Witold był młodszym o cztery lata bratem mojego ojca. Kiedy w maju 1972 r. przystąpiłem do Pierwszej Komunii Świętej, dowiedziałem się od taty, że pojedziemy na święcenia kapłańskie jego brata. Bardzo się tym ucieszyłem – miałem wtedy 10. urodziny (piękny prezent!). 18 czerwca tamtego roku, kiedy przyjechałem z rodzicami do Pieniężna na

Wciąż potrzeba robotników

tę uroczystość, świat mi się obrócił o 180 stopni! Było to niezapomniane przeżycie, a z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że dobry Bóg obudził wówczas we mnie powołanie do kapłaństwa. Wiem, że kapłaństwo jest łaską, jednak trzeba było z nią współpracować, by po dłuższym czasie, tzn. latach nauki w szkole podstawowej, zawodowej i technikum wieczorowym dla pracujących, a także pracy w zakładzie produkującym maszyny włókiennicze, można było na nowo podjąć refleksję nad powołaniem kapłańskim. Po wielu przemyśleniach i codziennej modlitwie zdecydowałem o wstąpieniu do Zgromadzenia Słowa Bożego, podobnie jak mój stryj Witold.

Święcenia kapłańskie przyjąłem 12 maja 1990 r. Przyjechał na nie o. Witold z Brazylii, który na ten czas zaplanował urlop w Polsce. Po dwóch latach pracy duszpasterskiej w parafii pw. św. Piotra i św. Pawła w Pieniężnie, pojechałem na kurs języka do Hiszpanii i w styczniu 1993 r. wylądowałem w argentyńskiej prowincji Misiones. Tak się złożyło, że co roku mogłem odwiedzać stryja w styczniu – w brazylijskim regionie, gdzie służył jako misjonarz, panowało wtedy lato i były wakacje. Te nasze rodzinne spotkania były nacechowane nie tylko wspomnieniami

mi z przeszłości, ale również dzięki nim wiele uczyłem się od o. Witolda, przede wszystkim pracy duszpasterskiej.

Po 18 latach mojej pracy duszpasterskiej w kilku parafiach w Misiones, w tym roku zwiększył mi się zakres obowiązków, ponieważ wybrano mnie wiceprowincjałem argentyńskiej prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. Pełnię też funkcję rektora Domu Rekolekcyjnego, gdzie opiekujemy się również ośmioma starszymi współbraćmi, którzy wycofali się już z czynnej pracy duszpasterskiej ze względu na swoje zdrowie. Oprócz

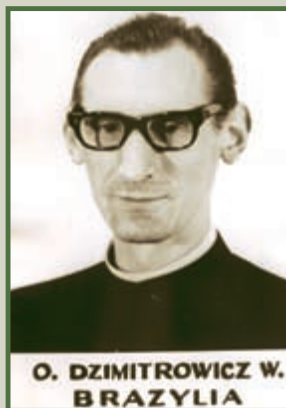
tego pomagam w dwóch parafiach, podejmując wiele obowiązków kapłańskich.

Kończąc ten list, jeszcze raz serdecznie dziękuję za ofiary i modlitwy za nas, pracujących daleko od Ojczyzny. Łączy nas wszystkich ten sam cel, ponieważ Chrystus posyła na żniwo, które jest wielkie. Wciąż potrzeba robotników – tych na pierwszym froncie, jak i tych na zapleczu misyjnym. Bez Was

nie byłoby możliwe misyjne dzieło Kościoła, bo wszyscy tworzymy Kościół. Oby wszyscy chrześcijanie zrozumieli to zadanie powierzone nam przez Pana Jezusa. Pamiętam o Was wszystkich w modlitwach i na Mszy św.

W miłości Chrystusa i Maryi –

Kazimierz Dzimitrowicz SVD,
Argentyna



Wodospady Iguazu w stanie Misiones w Argentynie

foto: Kazimierz Dzimitrowicz SVD



Mecz piłki nożnej w czasie Parafiady w Chludowie

Anna Chwiłkowska

Do piłki, tańca i różańca

Wakacje to dla młodych ludzi czas dobrej zabawy. W atmosferze poszukiwania różnorodnych rozrywek i przygód łatwo jest zapomnieć o Bogu. Trudno jest zachęcić młodzież do czynnego udziału w życiu Kościoła. Jednak, jak mówią niektórzy, człowiek najlepiej uczy się przez zabawę. Ciekawą formą wakacyjnej ewangelizacji w chludowskiej parafii pw. Wszystkich Świętych jest Parafiada.

Initiatorem Parafiady był o. Konrad Duk SVD, poprzedni proboszcz. Z roku na rok Parafiada cieszy się coraz większym zainteresowaniem i lepszą organizacją, a wszystko dzięki zaangażowaniu o. Mirosława Piątkowskiego SVD i tutejszego proboszcza, o. Andrzeja Kosmeli SVD oraz wielu wspaniałych parafian.

Parafiada to nie tylko współzawodnictwo, ale także świadectwo tego, że my, parafianie, tworzymy wspólnotę, która oprócz spotkań w kościele na wspólnej modlitwie, jednoczy się w zabawie, w duchu Królowej Pokoju.



O. Mirosław Piątkowski SVD w roli komentatora

Piłka nożna, siatkówka rodzinna, „Biegi Wszystkich Świętych” – to tylko

kilka z wielu dyscyplin, w których można się sprawdzić w drużynie lub w pojedynkę. Każdy może znaleźć coś dla siebie, gdyż oferta rozgrywek jest niezwykle bogata, ponadto w poszczególnych dyscyplinach obowiązuje podział na grupy, uwzględniający wiek. A jeśli ktoś nie jest miłośnikiem aktywnego wypoczynku lub po prostu woli być kibicem, ma i taką możliwość. Zwieńczeniem Parafiady jest festyn rodzinny, podczas którego odbywa się konkurs piosenki rodzinnej. Ponadto jedną z głównych atrakcji jest chrześcijański pokaz mody, cieszący się coraz większym zainteresowaniem także wśród panów!

Każdą Parafiadę rozpoczyna i kończy Msza św., a każdą rozgrywkę krótką modlitwa. Rzec więc można, że zawodnicy, trochę mimowolnie, mają kontakt z Bogiem. Ponadto zasady wszelkich rozgrywek są jasne: gra *fair play*, a nad ich przestrzeganiem czuwa nie tylko sędzia, ale i o. Mirek. „Możesz *fair play* pokonać sąsiada, w siatkówce rodzinnej jest na to rada!”

– to jedno z haseł tegorocznej Parafiady. Nie chodzi przecież tylko o współzawodnictwo, ale i o chrześcijański szacunek dla bliźnich.

Podczas tegorocznej Mszy św. kończącej Parafiadę o. Mirek powiedział w kazaniu, że chociaż owoce tej formy ewangelizacji nie są widoczne „gołym okiem”, to ziarno wiary zostaje zasiane w sercach. Parafiada niejako zmusza do kontaktu z Bogiem. Każdy zespół musi mieć swoją nazwę, a nazwa ta pochodzi z Pisma Świętego, co powoduje, że choć raz w roku zawodnicy wertują Biblię w poszukiwaniu oryginalnej nazwy dla swojej drużyny.

Baner Parafiady z podziękowaniem z Ghany za dar – piłkę, którą można było zakupić dzięki loterii na rzecz misji



Greeting from Osonson
(Ghana – Afryka)
Thank you for your gift!
Come and play against us!

Teye Elisha
Tetteh Abraham
Tawiah Stephen
Amekudii Gabriel
Nomo Kaiza
Osom Francis



Być może trafiają na jakieś zdanie, które zachowują w sercu. Ponadto wspomniana wcześniej wspólna modlitwa przypomina nam, że to nie są zwykłe zawody, ale coś więcej...

Coraz więcej dyscyplin i chętnych do udziału to dowód na to, że Parafiada była strzałem w dziesiątkę. Początkowo pojawiały się wątpliwości, czy warto. Dziś wiemy, że to przedsięwzięcie miało sens. Zainteresowanie tym wydarzeniem wykracza bowiem także poza granice naszej parafii, ciesząc się sławą zarówno wśród młodzieży, jak i nieco starszych amatorów aktywnych form wypoczynku.

Można postawić pytanie, czy do Parafiiad ludzi przyciąga li tylko współzawodnictwo, czy także możliwość zbliżenia się w ten sposób do Boga? Choć odpowiedź na to pytanie pozostawiam indywidualnym przemyśleniom, nie można pominąć tego, że biorąc w niej udział, w pewnym stopniu zbliżamy się do Boga. Czy jest to dla nas krok milowy, czy bardzo mały i nieśmiały, zależy od nas samych. Zawsze jednak jesteśmy choć trochę bliżej.



Krzyżówka misyjna nr 185

	1	2		3		4		5	
6				36	1				
	24		10				44	7	34
8		13		17	39				38
	18		47			9		11	
10				11		12			
	29		42				33		
						13			4
	14			15			15		
	37		40	22		3	45		26
16									17
	5		23				43		25
				18		19		20	
		14		20		12		31	35
21									
		16				41		6	
					22				
		30		28		21		27	32
23									
	9								
					24				
						2		8	19

Znaczenie wyrazów:

1) domek Eskimosa; 2) uczucie towarzyszące Jezusowi z powodu postawy faryzeuszów podczas uzdrowienia w szabat (Mk 3,5); 3) ... Świętego Stanisława Biskupa Męczennika, ustanowiony przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego; 4) uroczysty obrzęd przebiegający wg ustalonego planu, często z zachowaniem tradycyjnych form; 5) znak odbity np. na wosku, niegdyś przymocowywany na sznurku w celu uprawomocnienia dokumentu; 6) kompres; 7) mecz zakończony wynikiem 1:1; 8) kapłan; 9) Günter (zm. 1972), poeta niemiecki, autor wydanego w Polsce tomu „Topografia piękniejszego świata”; 10) domek dla gupików i skalarów; 11) obowiązki, jakie pełni Hanna Suchocka przy Stolicy Apostolskiej; 12) widowiska średniowieczne; 13) broń; 14) mieszkanka dużej wyspy, jednej z wielu w kraju, skąd korespondencję nadsyła o. Stefan Wrosz SVD; 15) pierwszy w zodiaku; 16) część kościoła między prezbiterium a kruchtą, przeznaczona dla wiernych; 17) misyjny – w opracowaniu Małgorzaty Madej (Bogusiak); 18) autor cyklu felietonów „W świetle Słowa”; 19) austriacki piosenkarz, którego muzyczną wizytówką stał się przebój „Rock me Amadeus” (skojarz z łacińską nazwą sokoła); 20) skarpa będąca podwyższeniem pod torami kolejowymi; 21) najsłynniejsza pszczołka; 22) w ręku rentgenologa po wykonanym prześwietleniu; 23) Paweł Małaszyński lub Sean Connery; 24) o. Eryk... SVD – stały współpracownik „Misjonarza”.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 47, utworzą cytat, który wraz z podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 listopada. Wśród osób, które nadesłały prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 183: MOJE OWCE SŁUCHAJĄ MEGO GŁOSU, A JA ZNAM JE (J 10,27).

Nagrody wylosowali: Agnieszka Stankiewicz (Tykocin), Elżbieta Łuszczewska (Białystok), Agnieszka Popławska (Łomża), Maria Zięcina (Nysa), Krystyna Jendras (Hajnówka).

Gratulujemy! Nagrody wysłamy pocztą.



Powołanie do świętości

Uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny są dla nas okazją, by spojrzeć na własne życie i osobiste powołanie z innej perspektywy. Z perspektywy życia po śmierci.

Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem (Ap 7,9).

Wszyscy tu na ziemi jesteśmy powołani, by do tego tłumu dołączyć. Uświadomienie sobie tego faktu może radykalnie zmienić nasze życie. „Niech wszyscy ludzie poznają, miłują i uwielbiają Tróję Przenajświętszą: wszechmoc Boga Ojca, mądrość Boga Syna i miłość Ducha Świętego” – tak prosimy w jednej z werbistowskich modlitw. Święci w niebie już Boga znają, miłują Go i uwielbiają całym sercem. My do tego dążymy, tego się uczymy i do tego się nawzajem zachęcamy, jeżeli nie zatraciliśmy właściwej perspektywy w naszym życiu.

Wspominając tych, którzy odeszli do Domu Ojca, możemy jednoczyć się z nimi duchowo. Możemy starać się wraz z nimi wyśpiewać Bogu pieśń chwały. Nie chodzi o jakiś koncert, ale o piękne, święte życie, którego święci pragną nas nauczyć.

Franciszek Bąk SVD



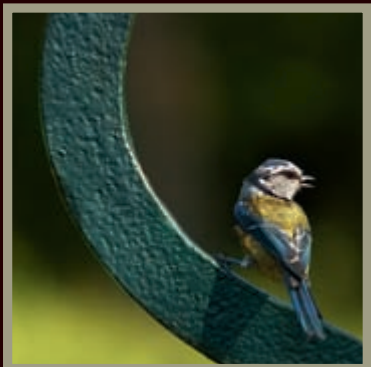
złójcia: Franciszek Bąk SVD

Obraz beatyfikacyjny 108 męczenników II wojny światowej

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: mlodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



Bogu memu chcę zaśpiewać pieśń nową:
Panie, jesteś wielki i przesławny,
przedziwny w sile swojej i niezwyciężony.

(Idt 16,13)



Na cmentarzu w Olszynach

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego
Kolonia 19
14-520 Pieniężno
tel. 55 242 91 00
www.werbisci.pl
www.werbisci.tv

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.opoka.net.pl



Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem.
Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie.

(J 11,25)